Cena egz. 20 groszy. — Dziś dodatek sportowy. — 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 1 — w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600. Przedstawicielstwa: Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 260. | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 13 listopada 1934 r. | Rok XXVIII.

Święto niepodległości w stolicy.

Dwa piękne momenty. — Nabożeństwo w katedrze i rewja wojskowa.

Warszawa, 12. 11. (tel. wł.) W związku ze świętem Niepodległości w stolicy odbył się szereg przeróżnych uroczystości. Jednak nie znać było w tem wszystkiem entuzjazmu ze strony uczestników obchodów. Stolica i jej mieszkańcy są przemęczeni temi różnego rodzaju świętami, których jest coraz więcej. Zresztą warunki gospodarcze nie sprzyjają imprezom. Zniechęcenie pewne, jakie widzieliśmy na tegorocznem święcie w stolicy, powiększa ta okoliczność, iż warunki polityczne nie są tego rodzaju, aby budziły entuzjazm w społeczeństwie. Dekoracji miasta, poza gmachami rządowemi i samorządowemi i przedsiębiorstw państwowych, nie było. W domach prywatnych wywieszono jedynie chorągwie.

W tym samym czasie odbywał się drugi obchód na placu Małachowskiego. Przed pomnikiem poległych Peowiaków zapalono znicze oraz zaciągnięto straż honorową. Po przemówieniach odbyła się defilada przed władzami.

Sobotnie uroczystości robiły może największe wrażenie. Sprzyjał im piękny wieczór, ciepły i bezwietrzny.

W niedzielę ks. arcyb. kardynał Kakowski odprawił w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo, na którem obecny był Pan Prezydent, przedstawiciele rządu z premjerem Kozłowskim na czele, członkowie dyplomacji, przedstawiciele wojskowości, władze administracyjne, delegacje towarzystw i stowarzyszeń ze sztandarami. Wejście do kościoła było za biletami. O godz. 11-tej na polach mokotowskich odbyła się

wielka rewja wojskowa

towarzystw PW oraz całego szeregu organizacyj ze sztandarami. Do wojska stolica, a za nią i kraj cały ma zawsze wiele sentymentu. To też zgromadziły się na rewji tłumy publiczności. Z honorowej trybuny odbierał rewję marszałek Piłsudski, Pan Prezydent, który przybył w towarzystwie swojej małżonki. Rewję tę, jak i niedawno odbytą z racji zjazdu Polaków z zagranicy należy zaliczyć do jednej z największych i najwspanialszych. Zrobiła ona przedewszystkiem niezapomniane i niezatarte wrażenie na uczestnikach wycieczek, które przybyły do stolicy.

W godzinach popołudniowych we wszystkich salach większych i mniejszych odbyły się akademje, urządzane przez związki i stowarzyszenia sanacyjne. Wieczorem ruch na ulicach stolicy był ogromny i trwał do późnej nocy.

* * *

Z racji święta Niepodległości Pan Prezydent wydał przyjęcie na Zamku dla przedstawicieli rządu i nielicznych gości.

Delegacja górników, złożona z 225 osób, ofiarowała marsz. Piłsudskiemu symboliczny miecz, wykuty w hucie Batorego w Wielkich Hajdukach na Śląsku, jako dar załogi i inżynierów „Wspólnoty Interesów“.

Kształt miecza wzorowany jest na historycznym „Szczerbcu“.

Z jednej strony gałki rękojeści widnieje herb Piłsudskich „Kościesza“, z drugiej herb królewski Batorego. Na główni herb Polski, Litwy i Rusi i poniżej herb Śląska. Po drugiej stronie główni obecne godło państwowe. Wzdłuż główni wyryto napis „Zwycięskiemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu — Śląski Świat Pracy, po stronie herbu Batorego widnieje napis: „Przez pracę do potęgi“.

Całkowita długość miecza wynosi 122 cm. i waży on 11 kg. (r)

Mieszkańcy kresów poznają siłę i wielkość państwa.

Ze wszech miar godną poparcia była myśl ściągnięcia na uroczystości niedzielne do Warszawy mieszkańców z najodleglejszych kresów wschodnich, dla których moment ten pozostanie cenną pamiątką i wspomnieniem na całe życie. Przyjechała do stolicy również wielka wycieczka podhalańska. Przybyli też górnicy ze Śląska w swoich strojach. Akcja ta ma swoje wielkie plusy państwowe, obywatelskie i społeczne.

W przeddzień urządzono uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych. O godz. 5-tej po południu odbyła się tłumna manifestacja przy grobie Nieznanego Żołnierza. Po zapaleniu symbolicznego znicza na środku placu Marsz. Piłsudskiego chór odśpiewał pieśń Bogarodzica. Następnie odbył się apel poległych w walce o niepodległość.

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza utworzył się pochód, który ruszył w stronę zamku królewskiego, gdzie złożono hołd Panu Prezydentowi. Ten sam pochód skierował się następnie do Belwederu.

Odznaczenia w dniu święta Niepodległości

Warszawa, 12. 11. (Tel. wł.) W dniu święta Niepodległości odznaczono krzyżem „Polonia Restituta“ około 2.000 osób.

Wielką wstęgę „Polonia Restituta“ otrzymali minister spraw zagranicznych Beck i art. malarz Wyczółkowski. Krzyż komandorski z gwiazdą otrzymali: gen. Osiński oraz Rzymowski i Sieradzki z Sądu Najwyższego. Krzyże zasługi otrzymali przedewszystkiem uczestnicy Challenge'u oraz zwycięzcy w zawodach balonowych. Odznaczono kilkunastu dziennikarzy (wyłącznie z pism sanacyjnych). Ponieważ już prawie wszyscy dziennikarze sanacyjni mają odznaczenia, przeto udekorowano kierowników administracji. Udekorowani zostali nawet niektórzy zamiejscowi korespondenci sanacyjnej „Gazety Polskiej“.

Krzyż komandorski m. in. otrzymał M. Mościcki, syn Pana Prezydenta. Za zasługi na polu społecznem udekorowano pp. Prystorową i Jędrzejewiczową. Z pośród duchowieństwa krzyż kawalerski otrzymał ks. prałat Szydzik. Na czele odznaczonych profesorów uniwersytetu stoi znany ze swych sympatyj dla sanacji prof. Znaniecki z uniwersytetu poznańskiego.

Sympatyczny oddźwięk uzyska niewątpliwie odznaczenie znanego artysty Mieczysława Frenkla, który otrzymał krzyż komandorski. (r)

Żydzi, odznaczeni z okazji święta niepodległości.

Warszawa, 12. 11. (Tel. wł.) Żydowski „Nasz Przegląd“ podaje cały szereg nazwisk żydów, odznaczonych w dniu 11 bm. z okazji święta niepodległości. Krzyż oficerski Polonia Restituta otrzymali: zmarły Leopold Gotlib, Florjan Sokołów i dr. Maksymiljan Łabędź. Krzyż kawalerski otrzymał dziennikarz z sanacyjnej „Iskry“ Władysław Besterman. Złoty krzyż zasługi otrzymali: Herman Spät, Maurycy Mayzel, Rafał Szafer, Leon Bregman, Maurycy Rosenthal. Srebrny krzyż: Nachman Goldfarb, Ignacy Mejerowicz, Jerzy Stanisław Flaum, Leopold Spira, Dymitr Lachowski (wiceprezes Zw. kombatantów żydów) i dr. Henryk Szoskies. Bronzowy krzyż: Wiktor Diamant, Adolf Feigeblatt, Szlama Koral, Józef Miesnes, Becałej i Rozenblum.

Zaznaczyć należy, iż nie jest to kompletna lista żydów, dnia tego odznaczonych. Jest to komentarz do lamentów żydowskich, którzy powiadają, że żydom się źle dzieje w Polsce.

W związku ze świętem policji państwowej w warszawskiej synagodze odbyło się nabożeństwo za poległych i za zmarłych żydów policjantów. Dotąd nic nie słyszeliśmy o poległych na posterunku policjantów wyznania mojżeszowego. Owszem padali na posterunku, ale policjanci Polacy. (r)

Pan Prezydent ułaskawił sierżanta który w tłum rzucił granat.

Warszawa, 12. 11. (tel. wł.) Przed niedawnym czasem w powiecie warszawskim podczas zabawy sierżant St. Sikorski rzucił w tłum odbezpieczony granat, powodując tem śmierć jednej osoby i ranienie kilku innych. Sąd skazał go na 2 lata więzienia i wydalenie z wojska. Wymiar kary sąd umotywował okolicznością, że działał on w stanie silnego afektu. Obecnie obrońca skazanego zwrócił się do Pana Prezydenta z prośbą o łaskę dla Sikorskiego, powołując się na motywy sądu, który uznał dotychczasowe nienaganne prowadzenie się oskarżonego. — Pan Prezydent, korzystając z prawa łaski, przywrócił Sikorskiemu szarżę wojskową. (r)

Poświęcenie największego statku transatlantyckiego im. Piłsudskiego

Warszawa, 12. 11. (tel. wł.) W dniu 20 grudnia br. odbędzie się uroczystość spuszczenia na wodę największego polskiego statku komunikacji transatlantyckiej, który nazwany będzie im. Marszałka Piłsudsiego. Z tej racji w Mafalcone pod Triestem odbędzie się uroczystość, na którą specjalnym pociągiem wybiorą się do Włoch dostojnicy państwowi i zaproszeni goście. (r)

„Elita“ nie znalazła uznania

Senat zajął się projektem konstytucji.

Osobne ustawy załatwią sprawę ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu.

Warszawa, 12. 11. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, senat oddał sprawę uchwalonego przez sejm projektu konstytucyjnego referentowi sen. Rostworowskiemu, znanemu przed wojną „aktywiście“ z obozu konserwatystów. Jemu to przypadł w udziale zaszczyt naprawy dzieła sejmowego wicemarsz. sejmu p. Cara. Senat od pierwszej chwili zapowiedział cały szereg poprawek, które gruntownie mają zmienić pierwotny projekt. Jak słychać, senat odrzuca koncepcję „elity“ przy wyborach do senatu, który to projekt spotkał się z ostrą krytyką czynnika decydującego. Wszystkie poprawki zostały już uzgodnione w klubie BBWR. Według wprowadzonych zmian 2/3 senatorów wyjdzie z wyborów, a jedna trzecia zostanie mianowana przez Pana Prezydenta. Poza tem usunięte zostaną lub też gruntownie przerobione te artykuły, które noszą charakter tez.

Tak więc sprawa wyborów do senatu ma być wydzielona w osobną ustawę. Komisja konstytucyjna senatu zbierze się już w połowie grudnia, gdyż musi ona załatwić poprawki do uchwalonej przez sejm konstytucji w terminie ustawowym, t. j. 30-dniowym. Po 20 stycznia projekt musi być zwrócony sejmowi. Uchwalenie poprawek senatu ma być dokonane w dniu 26 stycznia, jako w rocznicę powziętych uchwał sejmowych i nowa konstytucja stałaby się obowiązującą.

Bardzo nieliczni niedowiarkowie głoszą, że projekt nowej konstyucji został w sferach sanacyjnych na dłuższy czas zaniechany, a formalne utrącenie całej sprawy rozegra się na terenie sejmu, który nie jest zobowiązany żadnemi terminami co do załatwienia poprawek senatu.

Ostatnio rozeszła się w kołach politycznych sensacyjna pogłoska, że nowa ordynacja wyborcza do ciał ustawodawczych ma być załatwiona w drodze osobnej ustawy w najbliższym czasie.

Czy sojusz anglo-japoński?

Londyn, 11. 11. „Sunday Referee" donosi o możliwości **wznowienia w nowej formie zerwanego w 1922 r. sojuszu anglo-japońskiego.** Do takiej konkluzji naprowadza to pismo pomyślny zwrot w rokowaniach morskich, jaki nastąpił kilka dni temu. Rozbijały się one dotychczas o wysunięte przez Japonję żądanie parytetu z Anglją i St. Zjednoczonemi. Według „Sunday Referee" — delegaci Japonji gotowi są do ustępstw i tego nie można inaczej wytłumaczyć, jak **zmianą stanowiska Anglji wobec Japonji.** Tendencja w kierunku zbliżenia z Japonją oddawna zaznaczała się wśród wpływowych kół angielskich, które twierdzą, że **zerwanie sojuszu z nią dotkliwie zaszkodziłoby interesom Anglji na Dalekim Wschodzie, zarówno politycznie, jak i handlowo.**

Obecnie, po powrocie delegacji przemysłowców angielskich z Tokio dążenie do ścisłej współpracy z Japonją, zarysowało się jeszcze wyraźniej. Delegacja **przywiózła szereg poważnych zamówień dla przemysłu angielskiego**, oraz doszło jakoby do porozumienia w sprawie usunięcia niebezpieczeństwa dumpingu dla Anglji. Wkrótce ma być zrealizowana na tutejszym rynku finansowym **pożyczka japońska.**

„Sunday Referee" podkreśla, że ten nagły zwrot w stosunkach anglo-japońskich, który otwiera drogę do wskrzeszenia dawnego sojuszu, oddziała ujemnie na to, co pozostało jeszcze z ententy anglo-francuskiej. Inne pisma niedzielne nie podają tej pogłoski, którą należy traktować z zastrzeżeniem, a „Observer" notuje, że w rokowaniach morskich nastąpił znamienny zwrot na lepsze, że prawdopodobnie zawarto układ gentlemański w sprawie nie ilościowego, lecz jakościowego ograniczenia zbrojeń morskich.

Niemcy chcą wrócić do Genewy.

Londyn, 11. 11. „Sunday Referee" zamieszcza sensacyjną wiadomość o planowanym powrocie Niemiec do Ligi Narodów, utrzymując, iż specjalny wysłannik kanclerza Hitlera — **von Ribbentrop, który bawi obecnie w Londynie, konferował z sir John Simonem i ministrem Edenem i przywiózł konkretną propozycję w tym kierunku.**

Manifestacje za Doumergue'em a przeciw Herriotowi.

Paryż, 12. 11. (PAT) Wczoraj w godzinach popołudniowych zebrało się przed „Hotel de Paris" przy bulwarze Magdaleny około 500 osób, którzy wznosili okrzyki: **„Herriot do dymisji!"** Manifestanci zostali rozproszeni. Minister Herriot, który zatrzymał się w hotelu do Paris, wyjechał do Lyonu, aby przewodniczyć w uroczystościach z okazji rocznicy zawieszenia broni.

Organizacja „Croix de Feu" udała się pochodem wprost z placu Gwiazdy w Aleję Focha **przed dom byłego premjera Doumergue, gdzie na wezwanie pułkownika de la Rocque pochyliły się sztandary.** Manifestanci rozeszli się w spokoju. Podczas uroczystości na placu Gwiazdy miał miejsce następujący incydent: Prezydent Lebrun zajechał na plac, poczem piszo z odkrytą głową przeszedł wzdłuż szpaleru byłych kombatantów-inwalidów. Do prezydenta Lebrun podszedł premjer Flandin. Gdy umilkły dźwięki Marsyljanki, kombatanci wznieśli okrzyk: **„Niech żyje Doumergue".**

*

Paryż, 12. 11. (PAT) Byli kombatanci pacyfistyczni manifestowali na placu Bastylji i placu Nation. Przebieg manifestacji był nagół spokojny. Na pomniku **zatknięto czerwony sztandar.** Manifestanci wznosili **okrzyki przeciwko faszyzmowi.** W czasie usuwania z placu manifestantów, doszło do zajścia. **Jeden z inspektorów policji usiłował wyrwać** czerwony sztandar, przyczem tłum **pobił go silnie.**

Wieczorem ponowiły się manifestacje na bulwarach Magdaleny, **gdzie liczne grupy młodzieży wznosiły wrogie okrzyki przeciwko Herriotowi.** W wielu punktach placu Magdaleny i wielkich bulwarów patrolowały wzmocnione posterunki policji. Delegacja kombatantów-pacyfistów, złożyła u stóp pomnika na placu Republiki wieniec z napisem: **„Marianno — czuwamy! Faszyzm tędy nie przejdzie!"**

*

Paryż, 12. 11. (PAT) W Lille, podczas manifestacji frontu komunistyczno-socjalistycznego, doszło do zajść z członkami organizacyj prawicowych, w czasie których **kilkanaście osób odniosło rany.** W kawiarni, w której mieści się **„Croix de Feu", wybito wszystkie szyby.**

*

Paryż, 12. 11. (PAT) Organizacje prawicowe demonstrowały wczoraj przed domem, w którym mieszka były premjer Doumergue. W manifestacji tej wzięli udział **członkowie frontu narodowego, Jeunesse Patriote, ugrupowania oficerów rezerwy, „Croix de Feu" i szereg innych organizacyj.** B. premjer przyjął delegatów tych ugrupowań, m. in. prezesa Jeunesse patriote, pułk. de la **Rocque.** Przybył również generał Demain i minister lotnictwa, który opuścił mieszkanie b. premjera z pułk. de la Rocque. Ten ostatni zapytany przez dziennikarzy, oświadczył m. in.:

Zapoznaliśmy byłego premjera z naszemi uczuciami. Wydaje się nam, że usunięcie Doumergue'a od wladz, tak pożądane przez pewne osobistości, nabiera oznak manifestacji, która wydaje się nam wysoce groźną. Nie chcemy nikomu grozić, ale sądzimy, że **ci, którzy pośrednio, lub bezpośrednio stali się sprawcami odejścia Doumergue'a, winni za to ponieść odpowiedzialność wobec historji.** Nie pozostaniemy w pozycji wyczekującej. Ruch nasz jest zbyt silny na to. Wzmaga się on na siłach z każdym dniem. Pracować będziemy w duchu narodowym. W stosunku do obecnych ministrów w miarę możności sądzić będziemy ich po dokonanych czynach.

Zacięte walki w Chinach.

Londyn, 12. 11. Zgodne doniesienia źródeł chińskich i japońskich mówią o krwawych walkach chińskich wojsk rządowych z komunistami w prowincjach Czenczuan i Kwantung. W Kwantungu **wojska chińskie poniosły dotkliwą klęskę** i musiały, według komunikatu chińskiego, wycofać się na dogodniejsze pozycje.

Siły komunistów w Kwantungu obliczają na **100 tys. żołnierzy.** Pod miastem Szun-I stoczono zaciętą walkę, w której po obu stronach poległo około 1000 ludzi. Rząd chiński wysłał nowe oddziały na teren walk. Z głównej kwatery Czang-Kai-Czeka wyruszyła eskadra samolotów bombowych **dla poparcia działań wojsk rządowych.**

Żydzi między sobą.

„Żydowskie wojsko".

Lwów, 12. 11. (PAT.) Dnia 11 listopada około godz. 21, wybuchła petarda w lokalu Brith-Trumpeldor (organizacji wojskowej), przy ul. Szopena 5. Ofiar w ludziach nie było. Zamachu dokonano prawdopodobnie na tle wewnętrznych tarć.

Warszawa, 12. 11. (Tel. wł.) W dniu święta niepodległości dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zostali odznaczeni **krzyżami zasługi:** Leon Bregman, prezes zarządu gł. związku żydowskich kombatantów, **Icek Majerowicz**, prezes okręgu **poznańskiego**, Flaum, prezes okręgu warszawskiego, Spira, prezes okręgu karkowskiego żydowskich kombatantów.

Znowu Ghandi.



Popularny przywódca ruchu nacjonalistycznego w Indjach Ghandi ciągle daje znaki swojej żywotności i przyczynia kłopotów Anglikom. Na ostatnim 48 hinduskim kongresie narodowym Ghandi (pośrodku w okularach) wprowadził „faszystowski" zwyczaj powitania przez podniesienie ręki.

Co robi Flandin?

Paryż, 12. 11. „La Liberté" twierdzi, iż deklaracja, którą premjer Flandin w imieniu rządu odczyta we wtorek w Izbie, a minister sprawiedliwości Pernot w senacie, będzie zawierała podziękowanie dla prezydenta Doumergue'a za zasługi, oddane krajowi w tak trudnym momencie, potwierdzenie zasady rozejmu partyjnego i zapewnienie, iż **rząd uczyni wszystko w celu zwalczenia kryzysu gospodarczego i bezrobocia.** W zakresie polityki zagranicznej nowy rząd oświadczy, iż **będzie kontynuował politykę ministra Barthou.**

Punktem delikatnym deklaracji będzie sprawa reformy państwa. Rząd, — zdaniem „Liberté" — nie może pominąć tej sprawy, gdyż byłoby to przyznaniem się do bezsilności, ale nie może jej również zrealizować tak, jak tego chciał Doumergue, gdyż opór parlamentu byłby zbyt wielki. Dlatego **rząd Flandina przeprowadzi reformę państwa prawdopodobnie w sposób połowiczny** (a raczej jej nawet nie ruszy! — red.)

Włoski wiceminister oświaty w Warszawie.

Warszawa, 12. 11. (Tel. wł.) Przybył do stolicy włoski wiceminister oświaty prof. Arrigo Salmi. Gościa podejmować będzie w dniu dzisiejszym senat uniwersytetu warszawskiego. (r)

Burza zatapia 1.400 rybaków.

Tokio, (PAT.) Podczas burzy, jaka panowała u wybrzeży Korei, prowincji Nandoen, zaginęło 1.400 rybaków. Dotychczas odnaleziono zaledwie 30. Wobec braku portu na wybrzeżu, gdzieby rybacy mogli wyładować, zachodzi **poważna obawa o ich losy.**

Angielscy przemysłowcy węglowi w Warszawie.

Warszawa, 12. 11. (Tel. wł.) Ub. niedzieli przybyła do stolicy delegacja angielskich przemysłowców węglowych celem prowadzenia w dalszym ciągu rozpoczętych w kwietniu rozmów na temat porozumienia eksportowego. Konferencje obustronne rozpoczną się w dniu dzisiejszym. (r)

Zajścia wśród młodzieży akademickiej.

Warszawa, 12. 11. (tel. wł.) W kościele akademickim św. Anny odprawione zostało ub. soboty nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. studenta wileńskiego Wacławskiego. Po nabożeństwie grupa młodzieży odśpiewała pierwszą zwrotkę hymnu narodowego, stojąc na chodniku przed kościołem. Jak głoszą relacje urzędowe, w pewnym momencie z grupy tej poczęto wznosić okrzyki w rodzaju: Precz z sanacją! Precz z żydami! wobec czego została ona rozproszona przez oddział policyjny. Podczas rozpraszania tej grupy za stawianie oporu policji zatrzymano 6 osób. (r)

Spadek spółdzielczości w Niemczech.

Z Niemiec ciągle nadchodzą alarmujące wieści o stanie spółdzielczości spożywców, niegdyś najpotężniejszego po angielskim ruchu spółdzielczym świata. Ostatnio donoszą o spadku obrotów wielkiej spółdzielni Drezdeńskiej z 5,4 milj. RM. w ostatnim trymestrze r. ub. do 4,5 milj. RM. w pierwszym trymetrze rb. Wkłady w tym samym czteromiesięcznym okresie spadły z 7,2 milj. RM. do 5,9 milj. RM. Operacje przelewowe spadły o 50%. Oczywiście Spółdzielnia Drezdeńska nie jest odosobnioną, gdyż, jak donoszą, obroty spółdzielni spożywców w całych Niemczech zmniejszyły się o 60 miljonów RM, a więc niemal o tyle, ile wynoszą całkowite obroty polskich spółdzielni spożywców.

Stan wody na Wiśle dnia 12 listopada: Zawichost 1.48, Warszawa 1.49, Płock 1.02, Toruń 1.17, Fordon 1.05, Chełmno 1.08, Grudziądz 1.29, Korzeniowo 1.48, Piekło 78, Tczew 78, Einlage 2.56, Schievenhorst 2.70.

Z Polskiej Akademji Literatury

Na marginesie dorocznego uroczystego posiedzenia Polskiej Akademji Literatury.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego“).

Warszawa, w listopadzie.

Rok przeszło mija od chwili powstania Polskiej Akademji Literatury.

Mimo pewnych wysiłków nad podniesieniem poziomu i zainteresowaniem się różnorakiemi sprawami kulturalnemi — jak zresztą sekretarz Akademji Juljusz Kaden-Bandrowski stwierdził — **„roczny okres nie pozwolił sprostać wszystkim zadaniom“, poprostu nie dał tego, czego od Polskiej Akademji Literatury całe społeczeństwo spodziewało się.**

Mimo to, praca Akademji była stosunkowo intensywna, a zamknięcie pierwszego okresu przez uroczyste posiedzenie i zdanie raportu całemu społeczeństwu — dało nowy impuls do wiary w posłannictwo i użyteczność tej bądź co bądź ważnej dla nauki i kultury polskiej — instytucji.

Uroczyste posiedzenie, które odbyło się w salach Akademji Literatury przy Krakowskiem Przedmieściu w czwartek, zgromadziło wszystkich tych, którzy odgrywają w literaturze, czy jej propagowaniu poważną rolę.

Obok Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu z p. premjerem Kozłowskim na czele, zauważyliśmy wiele wybitnych osobistości: p. płk. Prystora, rektora Uniwersytetu Warszawskiego Piecikowskiego, tegoroczną laureatkę p. Dybowską. Wśród Akademików brak Rostworowskiego.

Uroczyste zebranie rozpoczęło się z półgodzinnem opóźnieniem po przybyciu p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Akademja nie sprostała wszystkim zadaniom“.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Akademji Wacława Sieroszewskiego, złożył **sprawozdanie z dotychczasowej jej działalności sekretarz generalny, Juljusz Kaden-Bandrowski.**

Jak już na wstępie wspomniałem, p. Kaden-Bandrowski rzucił szczere wyznanie, że „okres pierwszy działalności nie pozwolił sprostać wszystkim zadaniom“.

Jednak **Akademja okazała się instytucją żywotną i potrzebną.** Prace jej nie były obliczone na efekt zewnętrzny, a szły raczej w kierunku wewnętrznej organizacji i prac nad regulaminem.

Chwilowo przy Akademji istnieją cztery sekcje: wydawnicza, wawrzynu akademickiego, zagraniczna i nagradzania utworów, które już dały pierwsze znaki życia i pracy.

Poważną rolę odgrywa Akademja przy **układaniu projektu o ustawodawstwie publicznych bibljotek, o ochronie praw twórcy i przy ustalaniu programu nauczania w szkołach powszechnych i gimnazjalnych.**

Niemniejszą zasługą Akademji jest nawiązanie stosunków z prowincją i młodem pokoleniem literackiem, czego dowodem **ustalenie nagrody dla młodych,** którą w roku obecnym otrzymał Choromański za „Zazdrość i Medycynę“ i — **rozdzielenie dziesięciu stypendjów literackich** dla młodych talentów. Tak samo rozpisanie konkursu dramatycznego i uczestnictwo w konkursach literackich różnych instytucji (np. — konkurs powieściowy f-my Atlas), nie wyczerpują całkowicie jeszcze dotychczasowych prac Akademji, której zadaniem jest odegranie wybitnej roli w dziejach polskiej nauki, literatury i kultury.

Romantyzm dzisiejszy.

W zastępstwie chorego Karola Huberta Rostworowskiego, Kaden-Bandrowski odczytał ciekawy referat krakowskiego dramaturga p. t. „Romantyzm w obliczu współczesności“. Już samo podejście do tematu ma w sobie coś pociągającego swoją bezpośrednością faktów życia współczesnego i głębokiem jego odczuciem. Romantyzm w pojęciu dzisiejszem, to nie ten, co tworzy wyolbrzymionych ludzi i gatunki w perspektywie historycznej, ale ten co interesuje się zjawiskami codziennemi. Bez subjektywizmu jednak nie będzie nigdy twórczy, jak i bez mistycyzmu cnoty i zbrodni, bez napięcia uczuciowego, tak silnego, że nie da się go w zupełności określić i objąć przez słowa.

Romantyzm obecny — to romantyzm nawspak, zajmujący się zupełnie przeciwnemi zagadnieniami niż jego prototyp — z przed wieku, traktujący sprawy od dna — życia maszyn, ulic, przyrody, nie żyjący złudzeniem wiary, a Czynem, odznaczający się rozmachem u młodych i kochaniem się w żołnierstwie.

Wiąże jednak i cechy klasyczne, jak zresztą i wiązał już romantyzm doby ubiegłej, bo ktoś najbardziej romantyczny, może być zarazem najbardziej klasyczny, jak naprzykład Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“. I często, co nam dzisiaj wydaje się klasyczne, w swej istocie i założeniu było dla współczesnych czemś najbardziej romantycznem. Za przykład służyć może choćby Iljada, która była dla Homera i Greków czemś uniwersalnie romantycznem. I dzisiejszy okres, może być nocą a nie dniem, zmierzchem kultury, ale jest okresem Achillesa. **Przyszłość jednak należy do Homera, tak jak go dzisiaj rozumiemy.**

Taki byłby skrócony stenogram referatu Rostworowskiego, który wzbudził zaciekawienie, a później podczas zebrania towarzyskiego w salonach Polskiej Akademji — żywą dyskusję.

Wszystko wskazuje na to, że **Polska Akademja Literatury rozszerzy dotychczasową działalność i będzie naprawdę pożyteczną, naprawdę twórczą.**

WŁADYSŁAW WAN.

Uparci Litwini.

Nienawiść do Niemców wzrasta. — Angielskie samoloty.— Mleko zamiast herbaty.

Opracowany obecnie projekt ustawy o regulowaniu spraw wyznaniowych na Litwie, przewiduje, iż **duchowni wszystkich wyznań będą musieli władać językiem litewskim.**

Przy rozpisywaniu przetargu na budowę pierwszej radjostacji litewskiej na obszarze kłajpedzkim, zaznaczono, że **oferty firm niemieckich są wykluczone od przetargu.**

Rząd litewski wystosował notę do rządu niemieckiego z powodu wstrzymywania od szeregu tygodni przez pocztę niemiecką, dostawy gazet litewskich z obszaru kłajpedzkiego dla poselstwa litewskiego w Berlinie.

Litwa prowadzi rokowania z „Midland Bank“ w Londynie w sprawie **wymiany produktów rolniczych na samoloty angielskie,** marki „Waco“.

W znanym spisie 28 emigrantów niemieckich, pozbawionych obywatelstwa niemieckiego, znajduje się także redaktor wydawanego obecnie w Kłajpedzie dziennika **„Ostsee-Beobachter“, Simon.** Simon był poprzednio przez szereg lat korespondentem „Berliner Tageblatt“ w Kownie.

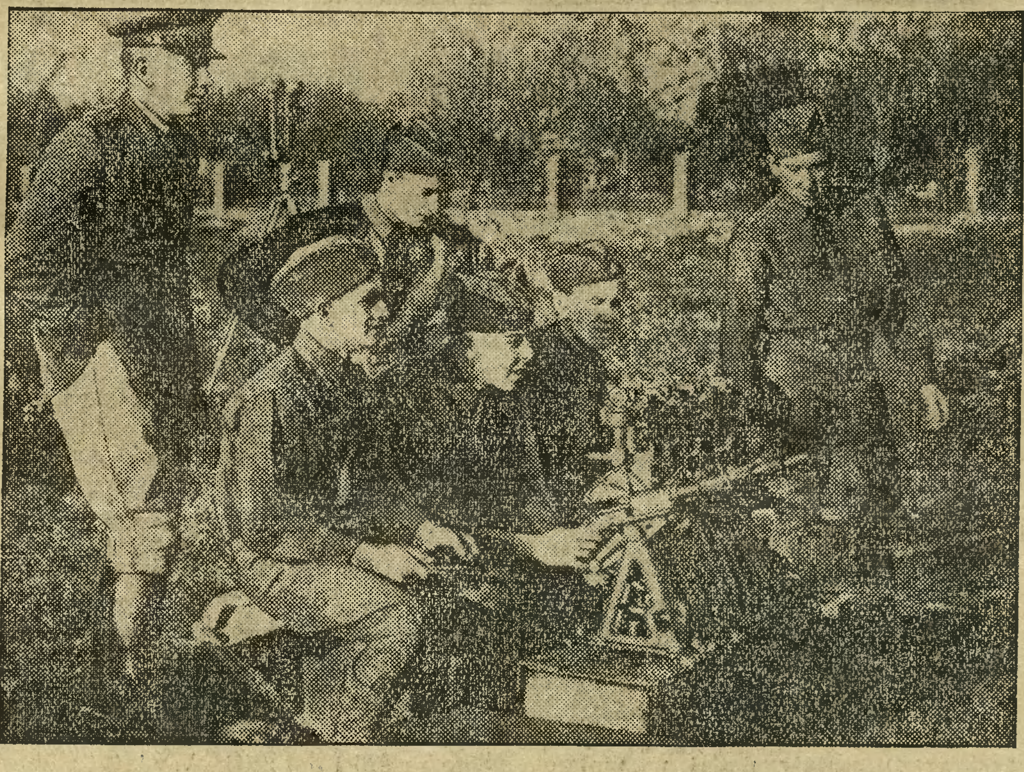
W ślad za ustawą **o przymusowym zakupie gęsi,** porusza się obecnie na Litwie sprawę przyjścia z pomocą również gospodarce mlecznej. T-wo „Lietuvos Lloydas“ wprowadziło już w swoich biurach podawanie urzędnikom **mleka zamiast herbaty.** Istnieje tendencja, aby wszystkie biura państwowe i instytucje poszły za tym przykładem.

——::——

Nowy dygnitarz Funduszu Bezrobocia.

Warszawa, 12. 11. (Tel. wł.) W związku z dekretem Pana Prezydenta o połączeniu Funduszu Pracy z Funduszem Bezrobocia ustąpił dotychczasowy prezes Funduszu Pracy b. min. Klarner. Na prezesa nowego Funduszu Pracy, obejmującego oba połączone fundusze, zamianowany został poseł z BBWR p. Dolanowski.

Rozbrojenie!



Nikt tak gorąco nie przemawia za rozbrojeniem jak prasa angielska, będąca wrzekomo wiernem odbiciem opinji publicznej w tym najkulturalniejszym ze wszystkich krajów. Ale równocześnie robi się tam wszystko, aby podtrzymać, w młodzieży mianowicie, ducha wojowniczego. To też do najulubieńszych rozrywek studentów angielskich należy bombardowanie z miniaturowych armatek miasta, ulepionego z tektury. Są nawet wyznaczone premje za najlepszy strzał. W ten sposób tak upragniony przez narody pokój staje się coraz mniej osiągalną fikcją.

Anastazja Drewnowska. (35

Czarna Godzina

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Beta w pierwszej chwili nie poruszyła się i nie odpowiedziała. Zaskoczyło ją to jak uderzenie obuchem. Nagle serce zaczęło jej bić gwałtownie. Usiadła i zapytała wysokim, rażąco nieswoim głosem:

— Co się stało?

Dusia zaszlochała.

— Witkoszczak go zabił. Mój Boże, taki dobry pan, sam w biedzie, że ledwie się miał w co ubrać, a podarował mi dla brata ubranie, jeszcze całkiem dobre. Matko Boska miłosierna, że to śmierć taka skora na tych dobrych! Matko Boska Częstochowska!

— Witkoszczak go zabił? — zapytała przez zaciśnięte gardło Beta, jeszcze nie rozumiejąc na dobre.

— Wit - kosz - czak, pro - szę — jaś - nie — pa - nienki — zanosiła się dziewczyna. — We wsi gotuje się jak w ulu. Sam poszedł na policję i powiedział. Mówią, że będzie wisiał. Doczekali się starzy pociechy. Zawsze był w gorącej wodzie kąpany. I co mu teraz z tego przyjdzie? Zośki nie dostanie...

Becie rozwidniło się w głowie.

— A, więc im poszło o Paździerzankę?

— Witkoszczak się zawziął, proszę jaśnie panienki. Pan Alwicz nie chciał mu wchodzić w drogę, ale on, jak ich spotkał w lesie...

— Kogo? — zapytała nieinteligentnie Beta.

— A toć pana Alwicza z Zosią.

— To oni się umówili? — wyrzuciła z trudem Beta. — No, jeżeli pan Alwicz mógł tak postępować...

Cierpkie oburzenie wzięło w niej górę nad wstrząsem, wywołanym straszną nowiną.

— Wcale się nie umówili. Wiem od Tekli. Zosia szła na wieś i spotkała go w lesie. Ledwie się przywitali, a tu leci Witkoszczak... Paździerza tak zeznał przed policją, to musi być prawda.

— Na pewno się umówili — mruknęła Beta. — Sam się zgubił. — Pod wpływem urazy ochłonęła z wrażenia. — Jak się to stało? Czem go zabił?

— Drągiem, jaśnie panienko. Uuuu... na miejscu. Jak mi opowiadali, to o mało nie umarłam z tej żałości. Uuuu... Pan starszy i panicz pojechali na Paździerzówkę. Policja zjechała. Teraz pan Komorski wrócił i także tam pojechał. Popłakałam się, jakiem się na niego spojrzała. Przecie byli przyjaciele, koledzy...

— Dosyć — rozkazała Beta, wstając. — Nie zejdę na kolację. Każ mi przygotować kąpiel i rozbierz łóżko. Jestem chora. Och, och, och!

I dostała spazmów.

*

Straszna noc na Paździerzówce przeradzała się w późny, jesienny świt. Alwicz, choć nieprzytomny, należał jeszcze do świata żyjących. W izbie bawialnej, którą przemieniono na szpitalną, paliła się duża naftowa, reprezentacyjna lampa, zapalona tylko w święta i uroczystości rodzinne. W kącie, koło szafy, siedzieli doktór, Komorski i Paździerza. Przeważnie milczeli. Od czasu do czasu doktór wstawał i szedł pochylić się nad rannym.

Paździerzowa czuwała nad gorączkującą córką.

Wyżkorońscy przyjechali i odjechali.

Okna poszarzały i białe światło poranku zaczęło się kłócić z żółtym blaskiem lampy. Doktór uchylił lufcik i wyjrzał na las, z którego niosły się odgłosy budzącego się życia przyrody. Komorski wstał i zgasił lampę. Na sofie biolała nieruchomo obandażowana głowa Alwicza.

— Ciężką krzywdę mi wyrządził, ale niech go Bóg zachowa przy życiu — szepnął do Komorskiego Paździerza.

— Ja nie wierzę, żeby on pana chciał skrzywdzić.

Doktór odszedł od okna i znów wrócił na krzesło przy sofie. Tamci stanęli za jego plecami.

— Żyje. Twarde życie w tym człowieku, ale nie mogę jeszcze nic powiedzieć. Walka organizmu ze śmiercią może jeszcze potrwać kilka dni... Ja...

Komorski się zaniepokoił.

— Doktór przy nim nie zostanie?

— Zostanę. Muszę. Ale napiszę z instrukcjami do mego zastępcy. Panie Paździerza, czy mógłbym prosić o papier?

*

W kuchni wartowały kumoszki ze starą Witkowską na czele. Westchnienia, żale i modlitwy mieszały się z plotkami. Co jakiś czas któraś wstawała i wymykała się na korytarz, skąd zaglądała do Zosi i do rannego, poczem wracała z relacjami.

— Dziewucha jeno popłakuje, a pojękuje. Ja powiadam, że jak on ma umrzeć, a ona nie, to lepiej, żeby oboje. Co jej tera po świecie!?

— Czekajcie, Adamowa. Jak on umrze, to i ona się za nim pośpieszy. Ma rzekę pod bokiem.

— Po głupiemu się zmarnowała. Inna toby tak tego nie wzięła do serca. Póki świata, póty będą panowie bałamucić dziewki. Ale ona honorowa, oho!

— Jemu jeden los, czy umrze, czy się wyliże. Jak nie umrze, to go stary weźmie do obrachunku i na jedno mu wyjdzie. Paździerza w rzeczy łagodny jak baranek, ale nie daj Boże nastąpić mu na honor!

— Wychodzi na to, że bez pogrzebu się nie obejdzie.

— Wszystkiemu winien stary. Pozwalał córce na wszystko, to teraz ma. Żeby nie ona, Witkoszczak byłby się ożenił z moją Magdą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konfrontacja pomorskiej rzeczywistości.

Zasadnicze niedomagania budownictwa pomorskiego.

WYWIAD U P. JANA PILLARA, PREZESA POMORSKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ SAMODZIELNYCH BUDOWNICZYCH i KIEROWNIKÓW BUDOWY.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Starogard, w listopadzie.

Ostatniemi czasy jakoś nagminnie wydarzają się w Polsce katastrofy budowlane. Straszny wypadek przy budowie katedry w Katowicach, katastrofa budowlana przy rozbiórce dworca w Warszawie, zawalenie się podłogi w cukierni Lardellego w Warszawie — oto wypadki które rzucają **ponure światło na stan, jaki zaistniał u nas w przemyśle budowlanym.** Na szczęście na Pomorzu nie mamy większych katastrof budowlanych, nie zwalnia to wszakże publicysty pomorskiego od naświetlenia sprawy i zbadania czy zło, rozszerzające się gdzieindziej, nie grozi niebezpieczeństwem przedostania się do nas. Dziedzina bowiem budowlana jest niesłychanie



ARCHITEKT-BUDOWNICZY JAN PILLAR ze Starogardu.

ważna w życiu ludzkiem, ażeby nad nią przejść obojętnie. Korzystamy z okazji i przeprowadzamy **wywiad na temat sytuacji budowlanej na Pomorzu z p. Janem Pillarem ze Starogardu, prezesem Związku Przemysłowców budowlanych i Stowarzyszenia samodzielnych budowniczych na województwo pomorskie.**

— Czem wytłumaczyć, panie prezesie, przyczynę licznych katastrof budowlanych w ostatnich czasach?

— Przyczyna jest prosta, ale ustawodawstwo budowlane jest zawiłe i ono jest przeważnie winowajcą chaotycznego stanu rzeczy w naszej branży. Wyjaśnię to p. redaktorowi szczegółowiej. Wykonawstwo w przemyśle budowlanym nie jest masową produkcją fabryczną, która wymaga małoróżnych materjałów i przy której maszyna spełnia główne zadanie. Przeciwnie w przemyśle budowlanym **jest główną podstawą pracy, praca ręczna.** Poza tem na wykonanie jednej już budowy składają się najróżnorodniejsze materjały i konstrukcje, które zależą od przeznaczenia, od miejsca wykonania, od statycznych obliczeń, od czasu i od wielu innych warunków, których poznanie wymaga długich lat studjów teoretycznych i praktycznych. **Sztuka więc budowania jest trudną. Głównym jej warunkiem jest fachowość i sumienność.** Bez tych czynników dobro, trwałość i bezpieczeństwo budowy są niedopomyślenia. Uwypukla się to tembardziej, jeżeli się podkreśli, że twory sztuki budowlanej służą do użytku ludzi, a **zatem muszą dawać pełne bezpieczeństwo życia i zdrowia.** Poza tem są one lokatą oszczędności prywatnych i publicznych i tworzą majątek narodowy. Dla powodów przytoczonych **wykonawstwo przemysłu budowlanego powinno być otoczone specjalną opieką prawną.**

— Jakto, czyżby przemysł budowlany nie był chroniony ustawami?

— W naszym zawodzie panuje chaos, gdyż dotychczas obowiązujące u nas prawo budowlane nie zajmuje się zupełnie wykonawstwem w przemyśle budowlanym. **Ustawa natomiast przemysłowa zalicza przemysł budowlany do przemysłów wolnych. Doprowadziło do tego, że w Polsce buduje kto chce i jak chce.** W następstwie tego zakorzeniło się „budowanie we własnym zarządzie, przez samych właścicieli, którzy **używają nieuków jako kierowników, wykonujacych roboty bez żadnych skropułów** i nie baczących na następstwa, jakie mogą z tego wyniknąć tak w czasie roboty jak i po ukończeniu budowy. Powstają domy grożące w każdej chwili zawaleniem, zwilgocone i zagrzybione, które stale narażają zdrowie i życie ludzkie. **Liberalność ustaw doprowadziła do tego, że przemysł budowlany stał się przedewszystkiem polem niesumiennych zarobków kosztem trwałości i bezpieczeństwa budowy. Siłą faktu liberalność ustaw stała się u nas główną przyczyną katastrof budowlanych.**

Znormalizowana w bieżącym roku ustawa przemysłowa uregulowała częściowo tę sprawę w rzemiosłach wchodzących w zakres robót budowlanych. Określa ona wyraźnie, że **w budownictwie wykonywać rzemiosło może wyłącznie tylko posiadający tytuł majstra.** Nie zajęła się jednak sprawą ważniejszą, a mianowicie wykonawstwem w przemyśle budowlanym, którego zadaniem jest wykonanie budowy jako całości. Ustawodawca sądził zapewne, że **przez uregulowanie kwestji rzemiosła w zupełności jest rozwiązaną sprawa solidności i bezpieczeństwa** w wykonawstwie i przypuszczał, że określony **prawem budowlanem kierownik budowy i ustawą przemysłową rzemieślnik nawzajem wystarczająco się uzupełnią.** Tak jednak w praktyce nie jest.

— A czy dawniejsze przepisy problem ujmują lepiej?

— Najważniejszym czynnikiem w przemyśle budowlanym był dawniej **i powinien być też obecnie budowniczy, czyli inżynier budowniczy** który winien pracować jako wykonawca i przedsiębiorca, odpowiadający za całą budowlę. Ten budowniczy jest zawsze w **pierwszym rzędzie odpowiedzialny za życie robotnika i rzemieślnika,** za fachowe wykonanie całej budowli. On ręczy przy każdej budowli całym własnym majątkiem i swojemi wiadomościami technicznemi i on zajęty jest **zawsze kontrolą na budowli.** Ten budowniczy zmuszony jest na budowli wszystko już naprzód widzieć i wszystko przewidywać, jak **zabezpieczyć życie i zdrowie ludzkie, jak poprowadzić budowę fachowo.**

Człowiek po ukończonych **studjach na politechnice albo w szkołach licealnych technicznych nie jest jeszcze budowniczym,** staje się nim dopiero po nabyciu odpowiedniej **długoletniej praktyki i doświadczenia** w przedsiębiorstwach budowlanych. Kierownik budowy, który istnieje **czasem na niektórych budowlach tylko na papierze,** aby zadość uczynić przepisom ustawy budowlanej, jest na budowli tylko dorywczo i ten kierownik nigdy **nie nadzoruje bez przerwy wykonania szczegółów,** z których składa się całość budowy. Mistrz, którego wiadomości techniczne są ograniczone i który po największej części zależny jest od przedsiębiorcy, któremu zlecono budowlę, **nie umie poza rzemiosłem zająć się statyką budowy,** oraz bezpieczeństwem jej całości. Zaistniały stan prawny **stworzył więc fikcję odpowiedzialności za budowę** przez pozostawienie przedsiębiorcy budowlanego poza nawiasem jakiejkolwiek reglamentacji prawnej.

Poruszona powyżej sprawa kierownictwa na budowie winna znaleźć ustawowe uregulowanie jej w przyszłej nowelizacji ustawy budowlanej, która obecnie zupełnie niedostatecznie te sprawy obejmuje.

— Co więc zdaniem p. prezesa unormuje i da gwarancję bezpieczeństwa budowli?

Dla bezpieczeństwa i dobra budowy jest konieczne, by przedsiębiorca, wykonujący przemysł budowlany, **był w pierwszym rzędzie pociągnięty do nadzoru i odpowiedzialności za wykonaną budowę.** Ażeby jednak przedsiębiorca mógł spełniać nadzór na budowie i być za nią odpowiedzialny **musi on być przedewszystkiem fachowcem i to fachowcem sumiennym,** to jest w pełnem tego słowa znaczeniu „budowniczym", a nie jak to się dzisiaj dzieje, po największej części **nieukiem i spekulantem,** któremu trwałość i bezpieczeństwo budowy jest obojętną.

Usunięcie nieuków z wykonawstwa może przeprowadzić tylko uzupełnienie ustawy przemysłowej, które powinno określić warunki na jakich może być dozwolone poszczególnym osobom wykonawstwo w przemyśle budowlanym. **Tylko przez ograniczenie prawa wykonywania można zmniejszyć niebezpieczeństwo powstania katastrof budowlanych.** Wtedy bowiem mistrz egzaminowany będzie nadzorowany **przez fachowego wykonawcę, a mianowicie koncesjonowanego budowniczego,** jako przedsiębiorcę budowlanego.

Nie powinien usunąć jej, ani obalić **toczący się spór między ministerstwami o kompetencje w prawach budowlanych.** Nie powinno jej również obalić ustawicznie pokutująca w Ministerstwie Przemysłu i Handlu myśl, że **koncesjonowanie przemysłu budowlanego jest niewskazane, gdyż zabiłoby wolną konkurencję na rynku pracy. Myśl ta jest błędna,** gdyż przy charakterze wykonawstwa przemysłu budowlanego, ona właśnie doprowadza do tego, że **sztuka budowlana upada coraz bardziej,** a jej wykonawstwo staje się coraz to więcej niesumienne.

Wykonawstwo w przemyśle budowlanym powinno być natychmiast koncesjonowane.

Sprawa ta jest łatwa do przeprowadzenia **na podstawie znowelizowanego prawa przemysłowego, a to tylko przez zwyczajną uchwałę Rady Ministrów.**

— A może na Pomorzu sprawa przedstawia się lepiej, gdyż znana jest przecież solidność i uczciwość pracownika pomorskiego?

— To, co mówiłem p. redaktorowi ogólnie, w zupełności stosuje się, niestety i do stosunków, wytworzonych u nas. I na Pomorze zaczyna się na dobre zakradać partactwo i nieuctwo. Dziś, wobec powszechnego, zdrowego pędu do posiadania własnego domku, wobec powstawania w miastach, prawie w oczach, całkiem nowych dzielnic, jest rzeczą nad wyraz naglącą, ażeby problem budownictwa w Polsce unormować. Lepiej bowiem wypadki smutne uprzedzać, aniżeli być bezradnymi świadkami ich opłakanych skutków po niewczasie.

Leon Sobociński.

Przeszeregowanie urzędników administracji

kosztuje 12 i pół miljona złotych.

W katowickiej „Polonji" ukazał się w dniu 9 bm. artykuł p. t. „Najbłędniejsza droga". Autor tego artykułu w zbyt czarnych kolorach przedstawia sytuację budżetową państwa. Nie można mu jednak odmówić słuszności, gdy powiada, że właściwe oszczędności w nowym budżecie redukuje się do 16 i pół miljona zł. Osiągnięto je w ten sposób, że w min. opieki społecznej zmniejszono o 5 milj. zł dopłatę państwa do ubezpieczenia od bezrobocia, a o 2 i pół milj. do innych ubezpieczeń, oraz że w min. rolnictwa zmniejszono wydatki na popieranie eksportu z 17 milj. do niecałych 8 milj., jakkolwiek zadekretowane przed rokiem właśnie na ten cel podatki (od uboju i dodatku do podatku gruntowego i przemysłowego) zostały nadal utrzymane. Dalsze oszczędności są tylko pozorne, bo 18 milj. z min. oświaty przerzucono na daninę szkolną, a o 17 milj. zmniejszono dopłaty państwa do funduszów już istniejących (m. in. skreślono dotację 10 milj. zł. na Fundusz Pracy). Wszystko to jest prawda. Nas jednak najbardziej interesuje nieprzemyślana i szkodliwa sprawa t. zw. przeszeregowania urzędników, nie mająca nic wspólnego z koniecznością oszczędzania.

Wydatki personalne w samej administracji (t. j. bez przedsiębiorstw i monopoli państwowych — pisze „Polonia") wzrosły o 12 i pół milj. zł. Na pensje bowiem, dodatki i zasiłki przeznaczył budżet tegoroczny, jeśli zeń potrącić wydatki na nauczycieli kontraktowych, 864 milj.; w nowym zaś budżecie wydatki te wynoszą 876 i pół milj. Wydatki personalne wzrosły prawie we wszystkich działach administracji o 1—2 proc. W prezydjum Rady Ministrów zwiększenie wynosi 20%. Przeszeregowanie więc, które szerokim rzeszom urzędników przyniosło nieraz poważne uszczerbki, a polepszyło za to bardzo wydatnie pensje wyższe, nie obeszło się, jak to zapowiadano, bez zwiększenia wydatków państwowych. Np. z cyfr, dotyczących poczty wynika, że i tu wydatki personalne wzrosły o 3%, bo chociaż nominalnie pensje i dopłaty spadły z 78 i pół milj. do 75 i pół milj., to jednak zniknął zupełnie 5 milj. dochód, jaki miała poczta w opłatach emerytalnych swych funkcjonarjuszów".

Przeszeregowanie było wielkim błędem rządu p. Jędrzejewicza. Niestety — podobnych błędów jest więcej. (r)

Zapomniana męczennica polska.

Mija 30 lat od męczeńskiej śmierci polskiej zakonnicy, **siostry Anieli,** która na misjach zagranicznych w niemieckiej wówczas kolonji **Nowego Pomorza** (obok Nowej Gwinei) została zamordowana maczugą u stóp ołtarza w chwili, gdy sięgała po Najśw. Sakrament, by go uchronić przed zniewagą. Działo się to dnia 13 sierpnia 1904 r.

S. Aniela (z domu **Wilhelmina Balko),** urodziła się 7 października 1875 r. **w Zaleszczykach,** w Małopolsce Wschodniej.

Pamięć o tej bohaterskiej duszy nie powinna zaginąć. Dziś zwłaszcza, gdy cześć Najśw. Sakramentu — i na naszej ziemi — coraz bujniej się krzewi, zbudźmy z grobu zapomnienia naszego polską męczennicę, która oddała życie w obronie Najśw. Sakramentu!

—::—

Związek właścicieli domów

zabiega o zniesienie ustawy o ochronie lokatorów.

Warszawa, 9. 11. (tel. wł.) Centralny związek właścicieli nieruchomości podjął nowe, bardzo energiczne starania o stopniowe zniesienie ochrony lokatorów. Walczy on przedewszystkiem o zniesienie ochrony, odnoszącej się do dużych mieszkań. Wysuwany jest też projekt, aby od ochrony lokatorów zostały zwolnione te lokale, które zostały opróżnione przez stałych lokatorów.

Równocześnie dwie agencje prasowe podały wiadomość, że na terenie izb przemysłowo-handlowych przeprowadzana jest akcja w sprawie częściowego znowelizowania ustawy o ochronie lokatorów. Zabiegi sfer gospodarczych zmierzają do całkowitego skasowania ochrony w stosunku do budynków o charakterze fabrycznym.

Tymczasem rozbite związki lokatorów nie wykazują żadnej akcji obronnej. (r)

Kto może korzystać ze świadczeń Funduszu Pracy?

Warszawa. W myśl nowych postanowień, obowiązujących z dniem 15 bm., ze świadczeń Funduszu Pracy mogą korzystać osoby:

1. których podstawę egzystencji stanowi praca najemna w przemyśle, handlu, rzemiośle, biurowości lub w zakładach użyteczności publicznej
2. które pozostają bez pracy i pracy poszukują
3. które nie posiadają najskromniej obliczonego minimum egzystencji
4. które posiadają zdolność fizyczną do wykonywania pracy. (r)

Z KRAJU.

Dzieci w płomieniach. W Nowej Wsi na Śląsku wydarzył się tragiczny wypadek. W mieszkaniu Jaroszów bawiło się przy piecu dwoje dzieci Jaroszów i 8-letni chłopiec sąsiada Grossa. W pewnej chwili Gross zbliżył się do pieca, trzymając butelkę spirytusu do palenia. Nastąpiła eksplozja. Dzieci stanęły w płomieniach i odniosły ciężkie poparzenia. Przewieziono je do szpitala, gdzie jedno z nich zmarło.

Paka — do paki. Policja wykryła w mieszkaniu Józefa Paki we wsi Ulina Mała w powiecie miechowskim fabrykę fałszywych pieniędzy. Paka zeznał, że fałszywe monety sporządzał sam i puszczał je w obieg przeważnie na weselach i zabawach.

Zamach samobójczy uczennicy. Do łaźni w Wilnie przybyła 17-letnia Helena Kuleszanka, uczennica 6 klasy gimnazjum św. Kazimierza w Nowej Wilejce, która wynajęła wannę. Ponieważ po godzinie Kuleszanka nie opuściła numeru, zarządzająca zapukała do drzwi, a gdy nie otrzymała odpowiedzi wyłamała je. Oczom wchodzących przedstawił się mrożący krew w żyłach widok. W wannie leżała nieprzytomna uczennica, z obu rąk sączyła się krew, barwiąc wodę na kolor czerwony.

Kradną... Sąd okręgowy w Piotrkowie ogłosił wyrok w sprawie Mieczysława Rydla, referenta w Powszechnym Zakładzie Wzajemnych Ubezpieczeń, oskarżonego o zdefraudowanie 3.000 zł. Sąd skazał Rydla na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Bandytyzm. Ubiegłej nocy dokonano napadu rabunkowego w Grodzisku (pow. sokólski) na dom Tomasza Marchwiela. Trzech nieznanych osobników wtargnęło przez okno do mieszkania i zażądało wydania pieniędzy. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, jeden z napastników wystrzałem z rewolweru zabił Marchwiela, poczem bandyci zbiegli. Nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na mieszkanie dr. Marjana Trzaski w kolonji Borek w powiecie ostrołęckim. Napastnicy pod groźbą rewolweru zrabowali 300 zł w gotówce, ranili w rękę żonę doktora, poczem zbiegli.

Najpiękniejsze brylanty w świecie.

Żmudna praca słynnych szlifierni amsterdamskich. — Tam, gdzie diamenty nabierają życia i formy.

Droga, jaką odbywa najpiękniejszy z klejnotów świata: brylant — od miejsca znalezienia go w surowym stanie, niewskazującym zupełnie na jego wartość i piękno, aż do wielkiego sklepu jubilerskiego, przed którego wystawami gromadzą się pożądliwe oczy — jest długa i ciekawa. Jak wiadomo znajduje się diamenty w niektórych rzekach indyjskich i brazylijskich, lecz głównym krajem, który go dostarcza jest **Afryka południowa.** Stamtąd olbrzymia część idzie do **słynnych szlifierni w Amsterdamie.** Tylko mała część szlifowana jest w Niemczech, które rutyną i doświadczeniem nie mogą konkurować z Amsterdamem, a w czasach ostatnich z powodu bojkotu są prawie całkowicie omijane.

Szlifiernie amsterdamskie, to **olbrzymie budynki, ściśle izolowane od świata zewnętrznego.** W jasnych i przestronnych salach siedzą rutynowani robotnicy i przy pomocy maszyn opracowują dostarczony materjał. Trzeba dużego doświadczenia, na które składają się całe lata pracy, aby dać sobie radę z chytrością małych martwych kamyczków, które w końcowym punkcie swego rozwoju szlifierskiego dzięki skomplikowanej sztuce ręki ludzkiej **nabierają życia i rozsiewają tęczowe blaski.** Zręczność, odwaga decyzji i zdolność obliczania decydują tu o wszystkiem.

Nieraz zdarza się, że się nad szarym kamieniem pochyla szereg siwych głów, przyczem warsztaty amsterdamskie są zdaje się jedynym punktem, gdzie tego rodzaju „rady gabinetowe" skupiają obok naczelnych dyrektorów z fantastycznemi poborami także mądrych, w pracy posiwiałych werkmistrzów.

Zazwyczaj **diamenty w surowym stanie łamie się, względnie przepiłowuje się na dwie części.** Małym ostrym diamentem rysuje werkmistrz w właściwem miejscu kreseczkę, poczem kamień umocowany cementem na długiej sztandze, zostaje specjalnem dłutem rozbity, przyczem uderzenie nastąpić musi tak, aby trafiło równolegle na warstwy krystalizacyjne kamienia. Istnieje też specjalna metoda krajania diamentów. Zazwyczaj chodzi przy procesie szlifowania o oddzielenie zanieczyszczonych części, zawierających jakieś czarne punkty lub przymieszki od nieskazitelnie czystego jądra. Przy tym procesie odpadają zazwyczaj dwie albo trzy piąte. Kiedy surowy diament już jest przedzielony, przebiega po jego powierzchni całe szeregi płytek z bronzu obracające się z szybkością 4.000 obrotów na minutę, a zawierające warstewkę pyłu diamentowego, zmieszanego z oliwą. To szlifowanie trwa nieznużenie godzinami i dniami całemi. W ten sposób zbliża się kamień powoli do formy, którą mu się chce nadać. Prawie stale trzymając szkło powiększające w oku, bada robotnik zkolei nachylenie malutkich wyszlifowanych w kamień trójkącików, kwadratów i t. d.

Nieraz powierzchnia kamyczka, nad którego uformowaniem pieczołowicie czuwa szlifierz, ścina się w cały konglomerat malutkich wieloboków, których liczba na jednym kamyczku dochodzi czasem do kilkudziesięciu. Zależnie od tego, w którem miejscu surowego kamienia znajduje się plama lub przymieszka, a więc która część musi odpaść, **rodzi się brylant w swojej ostatecznej formie.** Mamy więc brylanty **w formie łez,** we formie gruszkowatej, w formie owalnej lub kolistej, w ostatnich jednak czasach modne się stają brylanty szlifowane **w formie kwadratu lub prostokąta.**

Ale mimo tego procesu pierwszego szlifowania kamień jeszcze nie daje swego blasku. To też oprawia go się w specjalne ramki i poddaje **szlifowaniu najdelikatniejszym pyłem diamentowym,** aż ta ostateczna „politura" wygładzi piękne powierzchnie. Generalny dyrektor albo szefowie oddziału zależnie od wielkości brylanta decydują jeszcze w ostatniej chwili, czy nie należy czegoś zmienić lub uzupełnić, poczem brylant dostaje się do olbrzymich żelaznych tresorów, spoczywając **na aksamitnych poduszeczkach.**

Do najsłynniejszych diamentów należały kiedyś **„Wielki Mogul"** znaleziony w Indjach i z tego samego kraju pochodzący **„Orłow"**, ważący 194 karatów. W roku 1893 został znaleziony diament **„Excelsior"**, który w surowym stanie ważył 971 karatów, w roku 1905 znaleziono w Południowej Afryce diament **„Cullinan" wielkości pięści męskiej, ważący 3.024 karatów.**

Kamień ten otrzymał w darze obecny **król angielski Edward VII,** poczem odesłano go do szlifierni amsterdamskiej Aschera, gdzie podzielono go na 9 brylantów. Był to szczególnie uroczysty moment, kiedy najstarsi werkmistrze szlifierni naradzali się, jak go podzielić i oszlifować. Największy z tych kamieni, który nosi nazwę „Cullinan" waży 516 karatów, drugi „Cullinan" II. 319 karatów, inne od 100 do 200 karatów. Są to **najpiękniejsze i najczystsze brylanty (t. zw. niebiesko-białego blasku) w świecie.** Kiedy kamienie oszlifowano, sporządzono zkolei zwyczajne kopje z szlifowanego szkła i tych 9 kopij przechowano w szlifierni na pamiątkę. Oryginał oprawiony w wielką kolję, a częściowo w djadem, nosi przy wielkich uroczystościach królowa angielska.

Zwyczaje pogrzebowe Hollywood.

Niski poziom etyki i kultury amerykańskiej.

Natomiast współczesna Ameryka, wykazuje i w tej dziedzinie **dekadencję, przypominającą chylący się do upadku Rzym.** Jakżeż często przychodzą wieści ze Stanów Zjednoczonych o wystawianiu na widok publiczny ciał ludzi, którzy się czemś wsławili. Przecież, jak zabito bandytę Dillingera, to tysiące histeryczek przychodziło do jego otwartej trumny. Dosłownie wydzierały one sobie chusteczki do nosa i szczoteczki do zębów, używane przez bandytę. Takie masowe szaleństwa dowodzą może najlepiej niskiego poziomu etyki i kultury amerykańskiej.

Objawy tego upadku spotykane są może najczęściej w Hollywood. To miasto szczególnie **bezceremonjalnie traktuje zmarłych.** Niedawno nadeszły wiadomości o losie śmiertelnych szczątek pięknego **Rudolfa Valentino.** Ulubieniec kobiet był swego czasu pochowany w mauzoleum, wystawionem przez jedną ze swych wielbicielek. Przez długie lata mauzoleum było miejscem pielgrzymek dla tysięcy kobiet. Ale z czasem spadkobiercy tej, która wystawiła mauzoleum, postanowili zużyć je dla siebie. **Trumna artysty została dosłownie wyrzucona na ulicę i stoi dziś zapomniana w jakiejś piwnicy.**

Gdy umiera w Hollywood artysta czy inna jednostka, pracująca dla sztuki kinematograficznej, **nie odbywa się żadne nabożeństwo kościelne, natomiast krewni i przyjaciele zbierają się w jednym z teatrów.** W pierwszym rzędzie siedzi wdowa w żałobie i płacze. Orkiestra gra marsza pogrzebowego Szopena. **Kurtyna podnosi się i ukazuje scenę wstrętną dla każdego Europejczyka. W wielkiej, błyszczącej skrzyni siedzi pan w czarnem ubraniu. Jest to ciało zmarłego.** Jeden z jego kolegów ma przemówienie żałobne, poczem kurtyna zapada i ciało ze skrzynią zostaje spalone, a **żona zbiera popioły do urny i stawia ją na kominku w mieszkaniu.**

Grzebanie zmarłych jest bardzo rzadkie. Cmentarze są tak mało urozmaicone, jak wojenne groby żołnierzy.

Niedawno umarł znany operator filmowy. W ostatniej woli swej napisał, **by ciało jego wystawiono ostatni raz w parku, w którym spędził wiele miłych chwil z przyjaciółmi.** W tym samym czasie mieli się tam zebrać wszyscy przyjaciele na wesołe śniadanie. O oznaczonej godzinie sznur aut zatrzymał się przed willą zmarłego. **W ogrodzie koncertowała najlepsza orkiestra taneczna, a służba roznosiła gościom trunki i zakąski. Ciało zmarłego leżało w oszklonej skrzyni na środku wielkiego trawnika. Ubrane było w jasne ubranie** (tak zresztą, jak i goście) i **w jednym ręku miało papieros, a w drugim szklankę z cocktail'em.** Wszyscy goście trącali się ze zmarłym przez szklaną szybę. Poczem wszyscy udali się do bufetu, opowiadając sobie najnowsze plotki.

ZMARLI:

Śp. **dr. Edward Skowroński, magister** farmacji, w Poznaniu.

Śp. **Władysław Jarzębski,** lat 82, b. właściciel ziemski z Tylic na Pomorzu.

Śp. **Stanisław Kwiatkowski** w Wągrówcu, lat 41.

Pies jest najwierniejszym przyjacielem człowieka.

Popisy psów, tresowanych przez członków Klubu Kynelogów w Toruniu

Istniejący od kilku miesięcy klub kynelogów, właścicieli psów rasowych, zorganizowany przez p. dr. Szwarca, wykazał dobitnie, że najwierniejszym przyjacielem i sługą człowieka jest pies. Klub ten urządził po raz pierwszy kurs tresury psów, którym kierował p. St. Białowąs. Egzamin czworonożnych uczniów odbył się 8 bm. na placu koło Grzyba.

Egzamin składał się z dwóch prób: posłuszeństwa i użytkowności. Komisja sędziowska przyznała najrozumniejszym psom następującą punktację: owczarek alzacki Ada, własność p. St. Tyrchana (627 pkt.), owczarek alzacki Smok, własność gen. Pricha (654 pkt.), bokser niemiecki Barri, własność p. Kuźmińskiej (644), airedale-terrier Schmorri p. E. Roechra (622 pkt.) itd.

Po ukończeniu egzaminu prezes dr. Szwarc wygłosił krótkie przemówienie, składając podziękowanie członkom komisji za wzięcie udziału w egzaminie oraz zaznaczył, że drugi kurs rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku.

W imieniu właścicieli psów, które brały udział w kursie, przemówił p. gen. Prich.

Sensacyjny proces.

Na wokandzie wydziału karnego sądu okręgowego w Starogardzie znalazła się bardzo ciekawa sprawa karna Jana Obsta, robotnika, zatrudnionego na majątku barona Paleskego w Gorczynie pod Tczewem, który wyrokiem sądu grodzkiego w Tczewie skazany został na 1 rok bezwzględnego więzienia za publiczne rozsiewanie niepokojących pogłosek. Świadkowie oskarżenia: robotnicy Józef Ziegert, Gross i Walter potwierdzili wypowiedzenie przez oskarżonego inkryminowanych słów, prostując jedynie, że nie działo się to w r. 1933, lecz w 1932 r. w kwietniu. Liczni świadkowie obrony, którzy krytycznego dnia razem z osk. Obstem pracowali, z całą stanowczością stwierdzili, iż ten żadnych objętych aktem oskarżenia słów nie użył. Rozmowę taką naprowadził główny świadek oskarżenia Józef Ziegert, który doniesienie karne na Obsta do policji zrobił dopiero po upływie 2 lat i to prawdopodobnie z chęci zemszczenia się na Obście, gdyż ten oskarżył Ziegerta o kradzież pszczół. Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego s. o. Wasilkowskiego ogłosił w ub. tygodniu w Starogardzie wyrok, uchylający wyrok pierwszej instancji i zasądził Obsta na pół roku więzienia, którą to karę darowano zasądzonemu na podstawie amnestji.

Hańba i ohyda linczu.

Barbarzyństwo tłumów w Ameryce.

Obrzydliwe sceny szału krwiożerczych bestyj — ludzi...

Niedawno temu pisaliśmy o zlinczowaniu w Ameryce młodego murzyna, nazwiskiem Claude Nael. Na to, że zaszedł w tym wypadku jeden z najobrzydliwszych aktów linczu, wskazuje straszny opis, jaki daje na podstawie źródeł amerykańskiego w „Oeuvre" Żermena Decaris. Męczeństwo nieszczęśliwego, młodego murzyna jest, według lwiej części amerykańskich dzienników, **plamą hańby** na wymiarze sprawiedliwości w St. Zjednoczonych.

W ciągu ostatniego tygodnia wykryto w bagnie pod Greenwood (Floryda) **trupa 23-letniej Loli Cannidy,** córki okolicznego farmera. Natychmiast po wykryciu przestępstwa Nael został aresztowany. Władze, które obawiały się samosądu, wywiozły go poza granice stanu. Uwięziono murzyna w odległości 100 mil w więzieniu w Brewton. Szeryf zeznał, że **zaaresztowany murzyn przyznał się do zamordowania białej dziewczyny,** jednak ludność Greenwood nie dała za wygraną. Przecież granicę łatwo jest przekroczyć... Dnia 26 października **30 samochodów przybyło z Greenwood do Brewton.** Uzbrojeni w noże i rewolwery sędziowie linczu **rzucili się na więzienie, z łatwością pokonali dozorców i zawładnęli murzynem,** który skulił się w najodleglejszym kąciku celi. Wrzucono więźnia do jednego z oczekujących samochodów, poczem **cała kawalkada w doskonałych humorach ruszyła w drogę.** Postanowiono zlinczować Naela na miejscu jego przestępstwa, w Greenwood. Podczas całego popołudnia płynął **coraz większy tłum w kierunku farmy rodziny Cannidy,** obsadzając wszystkie wejścia. Gdy tłum dowiedział się, że murzyn jest już w drodze, **rozpętała się burza dzikiej radości.** Butelki z winem i koniakiem krążyły bez przerwy z rąk do rąk.

Nareszcie przybył **z takiem utęsknieniem oczekiwany murzyn.** Podczas gdy oddziały gwardji narodowej, oddane do dyspozycji przez gubernatorów stanów Alabany i Florydy, patrolowały wzdłuż granicy obu stanów, **rozpoczęło się powolne męczenie murzyna,** które miało trwać przez całą noc w obliczu 5 tysięcy widzów. Noże i rewolwery zaczęły pracować.

Nad ranem murzyn wciąż jeszcze żył. Postanowiono go powiesić. Gdy i to zostało wykonane, sędziowie linczu wrócili do miejscowości Mariana pod Greenwood, aby tam **wystawić na widok publiczny trupa, podziurawionego conajmniej 50 kulami i pokrytego poza tem od stóp do głowy zgorzelinami.**

Kilka wielkich dzienników w Nowym Jorku i Chicago donosi nawet, że **lokalne gazetki w Greenwood już w przeddzień wzywały całą białą ludność, aby wzięła udział w linczu.** Ale miasteczko Mariana jeszcze nie jest zadowolone. Domaga się ono jeszcze drugiej ofiary linczu. 500 białych usiłowało właśnie zdobyć szturmem więzienie, w którem przebywa w areszcie inny murzyn, który poprostu zepchnął z trotuaru na jezdnię jakąś białą kobietę Sąd najwyższy we Florydzie wydał apel, wzywając do zachowania spokoju. Poza tem oddział gwardji narodowej, uzbrojonej w karabiny maszynowe, podąża do miasteczka Mariana, aby rozpędzić oszalałych poprostu sędziów linczu.

Z goleniem się jest za dużo kłopotów.

Interesujące pytanie, ile razy należy się golić w ciągu roku, rozstrzygnięte zostało przez dokładne statystyki. Okazało się, że aby być dobrze ogolonym, trzeba pociągnąć brzytwą przeciętnie 180 razy. — Bardzo gorliwy fryzjer używa 250 pociągnięć brzytwą. Wynika z tego, że w ciągu roku musi on wykonywać 65.000 pociągnięć brzytwą. Rekord szybkości w goleniu się zdobył pewien angielski lekarz, który zgolił sobie brodę w przeciągu 35 sekund. W ciągu 50 lat zużywa dbający o siebie mężczyzna około 50 kg mydła do golenia, a z noży do golenia, które zużywa w tym czasie, można sporządzić karabin maszynowy. Energja zużyta przez niego w tym czasie na golenie się, jest równie wielka, jak energja motoru elektrycznego, poruszającego tramwaj na przestrzeni 100

Ludzie o fenomenalnej pamięci.

Wielu „nieśmiertelnych" uchodziło w szkole za tępych uczniów.

Wiele ciekawych szczegółów o zmarłym **Thomasu A. Edisonie** dowiadujemy się z świeżo wydanej biografji tego wielkiego wynalazcy. Edison, który jak wiadomo, **nie posiadał wyższego wykształcenia szkolnego,** pomimo swych epokowych wynalazków nie był w stanie rozwiązać nawet stosunkowo łatwych zadań z dziedziny algebry i trygonometrji, wobec czego zmuszony był wszelkie wyliczenia natury matematycznej i teoretyczno-naukowej pozostawić swoim asystentom. Sam oświadczył on kiedyś, że **nie odważyłby się bez poprzedniego długotrwałego przygotowania zdawać nawet najłatwiejszego egzaminu akademickiego.**

Podobne wypadki, kiedy wybitną sprawność mózgową koncentruje się wyłącznie w jednej dziedzinie, gdy w innych nie przekracza stopnia miernoty, zdarzają się nierzadko.

Frank Huxley pozostał aż do swej śmierci zagadką dla współczesnych. Gdy w roku 1919 fenomen ten, liczący wtedy osiem lat życia, był przedstawiony kolegjum profesorskiemu, wprawił on uczone gremjum w zdumienie tem, że był w **stanie powtórzyć z pamięci dwanaście stron drukowanego tekstu pewnej zawiłej rozprawy naukowej.** W parę lat później, chłopiec ten potrafił po upływie doby powtórzyć dosłownie 40-minutowe przemówienie prezydenta Coolidge'a, które był słyszał przez radjo, przyczem recytacja jego była porównywana z tekstem gazety. Natomiast **w przedmiotach szkolnych, jak fizyka i chemja, uznany został przez nauczycieli za bardzo „tępego" ucznia.**

O podobnem „cudownem dziecku" doniósł przed niedawnym czasem profesor dr. Lindsay. Według twierdzeń tego uczonego, trzynastoletni Zarach **Colburn** posiadał wręcz nieprawdopodobną zdolność **liczenia w pamięci.** Zapytany o 16-tą potęgę liczby osiem, Colburn po upływie trzech minut podał prawidłowy rezultat: 181, 474, 976, 710, 656. Każdy matematyk przyzna, że dla wyliczenia tego rezultatu na papierze bez posiłkowania się tablicą logarytmów, potrzeba przynajmniej dziesięciu minut czasu.

Metody, jakie genjalny ten rachmistrz stosował w swoich niesamowitych pamięciowych wyczynach, ujawnił Colburn w związku z innem zadaniem. Mianowicie kiedy kazano mu **liczbę 4395 pomnożyć przez siebie samą. Odpowiedź 19.316.025 nastąpiła po jednej minucie namysłu,** zaś wyjaśnienie sposobu wyliczenia było takie: Najprzód mnożę 293 przez 293, potem otrzymany rezultat mnożę dwa razy przez liczbę 15, ponieważ 15 razy 293 daje 4395.

Jakie to proste, prawda?

Na angielskich scenach variete występował przez szereg lat „artysta pamięciowy", nazwiskiem Datas. Specjalnością jego były wszelakiego rodzaju daty **wydarzeń historycznych.** Więc potrafił on dawać **natychmiastową odpowiedź na pytania, dotyczące dnia i roku różnych bitew,** jakie miały miejsce w starożytności, jak i w czasach nowożytnych, daty wstąpienia na tron królów, ich śmierci i t. d. Niemniej miał on „zamagazynowany" w pamięci ogromny zapas dat z dziedziny sportowej.

W związku z tem miało miejsce następujące zdarzenie: Datas, zapytany przez kogoś z publiczności:

— Kiedy ostatni raz spadł latem śnieg w Anglji? Po krótkim namyśle odpowiedział:

— Zdarzyło się to tylko jeden raz, mianowicie 27-go sierpnia 1876 roku. Wówczas dżokej Snow na wyścigach w Ascot krótko przed metą, wskutek potknięcia się wierzchowca, spadł z konia i złamał sobie prawą nogę.

Odpowiedź ta wydała się obecnym trochę „robioną" i dopiero po sprawdzeniu w almanachu wyścigowym przekonano się, że wydarzenie takie miało w oznaczonym dniu i roku rzeczywiście miejsce.

Aczkolwiek większa część takich sztukmistrzów pamięciowych, wyrosłych z „cudownych dzieci", **w późniejszym wieku zatraca swe fenomenalne zdolności,** to czasem bywa i wręcz odwrotnie, mianowicie ludzie, których zdolności umysłowe uczyniły ich nieśmiertelnymi, na wie szkolnej uchodzili za uczniów „beznadziejnych".

Oto kilka nazwisk: Newton, Pasteur i... Bismark.

O zrównanie Gdynian z Gdańszczanami i Niemcami

pod względem paszportów zagranicznych.

Sfery gospodarcze w Gdyni dopominały się o rozwiązanie zagadnienia paszportowego według zasady, że **„ludzie portu muszą posiadać paszport zagraniczny"** od dłuższego już czasu.

Na konferencji ministrów w dniu 10. 3. br. poruszył p. **dr. B. Kasprowicz** w swym referacie to zagadnienie jako jeden z naczelnych postulatów portowych sfer gdyńskich.

W ostatnio wydanym roczniku **Rady Interesantów Portu** sformułowały sfery gospodarcze portu w Gdyni konkretny projekt rozwiązania zagadnienia paszportowego dla sfer portowych w Gdyni, podkreślając konieczność zrównania gdyńskich sfer gospodarczych pod względem paszportowym ze sferami gdańskiemi, gdyż jest to warunek powstania handlu morskiego i wykształcenia własnych kadr tęgich pracowników portowych.

W związku z projektem nowelizacji prawa o paszportach stało się rozwiązanie potrzeb Gdyni w zakresie paszportów zagranicznych aktualne. Zagadnienie to było też przedmiotem rozważań ostatniego posiedzenia **tymczasowej rady portowej,** na którem to posiedzeniu uchwalono odpowiednie dezyderaty wobec kompetentnych czynników rządowych.

O usiłowaniach portowych sfer gdyńskich w kierunku zrównania Gdyni pod względem możliwości podróżowania jej sfer gospodarczych do obcych portów, do portów sąsiednich i wogóle do wszystkich portów Europy, umieściły ostatnio wzmiankę **„Danziger Neueste Nachrichten",** pismo, które służy interesom drugiego portu polskiego i na łamach którego niezawsze znajdują zagadnienia gdyńskie korzystne dla Gdyni oświetlenie.

Tembardziej podkreślenia godnym jest fakt, że organ, służący wyłącznie interesom Gdańska i zgłaszający niejednokrotnie pretensje pod adresem Gdyni, podkreśla **słuszność żądań gdyńskiego życia gospodarczego** o zrównanie go pod względem paszportowym z życiem gospodarczem Gdańska i portów niemieckich. Pismo to konkretyzuje swoją opinję w tej sprawie w zdaniu następującem:

„Żądania te są zrozumiałe, jeżeli się zważy, że dla utrzymania kontaktu z zagranicą jest nieodzownem przedsiębrać podróże zagraniczne, których nie wolno uniemożliwić przez utrudnienia paszportowe".

Ten słuszny wywód gdyńskiego pisma trzeba uzupełnić, że w gdyńskich warunkach nietylko utrzymywanie kontaktu, ale rozszerzenie światopoglądu morskiego i wytworzenie tęgich kadr pracowników portowych oraz zapoznanie się z wzorami portów zagranicznych, które przeszły próbę życia, czynią rewizję dotychczasowej polityki paszportowej wobec Gdyni nakazem chwili.

Kronika radjowa.

WSKAZÓWKI DLA PRELEGENTÓW.

Komisja odczytowa głównej rady programowej Polskiego Radja opracowała szczegółowe wskazówki dla prelegentów radjowych. Wskazówki te będą szczególnie cenne dla tych osób, które po raz pierwszy występują przed mikrofonem, gdyż zawierają one wyczerpujące informacje o zasadniczych typach prelekcyj radjowych, o sposobie wymawiania przed mikrofonem, o długości trwania odczytu radjowego oraz o tej zasadniczej różnicy, jaka istnieje między np. artykułem dziennikarskim a odczytem radjowym.

Wskazówki te, aprobowane przez główną radę programową, ukażą się drukiem, jako pierwszy numer bibljoteki radjowej. Egzemplarze wskazówek dla prelegentów będą dawane bezpłatnie osobom występującym przed mikrofonami Polskiego Radja, co niewątpliwie podniesie nietylko jakość odczytów, ale przedewszystkiem usunie dotychczasowe wady nieradjofonicznej dykcji prelegentów radjowych.

CIEKAWA PROPOZYCJA RADJA ANGIELSKIEGO.

Rozgłośnia londyńska zwróciła się ostatnio do Polskiego Radja z prośbą o nadsyłanie do Londynu ciekawych odczytów i feljetonów, które były wygłoszone przed mikrofonem w Warszawie. Niektóre z tych odczytów, odpowiednie dla słuchaczów angielskich, będą nadawane i honorowane przez British Broadcasting Compagny.

BADANIE ZAKŁÓCEŃ I TRZASKÓW RADJOWYCH.

Państwowy Instytut Meteorologiczny w Warszawie między innemi pracami prowadzi dokładne badania trzasków atmosferycznych i zakłóceń fal radjowych. Badania te oddają bardzo ważne usługi zarówno meteorologji, jak i radjotechnice Wszystkie metody badań są pomysłu dyrektora PIM-a J. Lugeon'a i prowadzone są pod jego kierownictwem. Są to dziedziny jeszcze mało zbadane. Uczeni, radjotechnicy i meteorologowie wszystkich krajów pracują obecnie nad temi zagadnieniami, które ogniskują się w dwóch komisjach „Union Radio Scientifique Internationale", a mianowicie w komisji rozchodzenia się fal radjowych i komisji zakłóceń atmosferycznych.

ZDERZAK AUTA — ANTENĄ.

Z Shenectady (U. S. A.) donoszą, iż inżynierowie General Elektric Cy posługiwali się **zderzakiem auta,** którem jechali przez ulice miasta, **jako anteną.** Przy pomocy tej zaimprozowanej anteny prowadzili podczas jazdy rozmowę z radjostacją w Sydney, w Australji. Rozmowa trwała 60 minut. Jest to pierwsza tego rodzaju próba, uwieńczona całkowitem powodzeniem; wywołała ona niezwykła sensację w kołach fachowców, którzy zamierzają kontynuować powyższe doświadczenia.

ALPHONSE DAUDET.

Premjera w teatrze.

Przedstawienie ma się odbyć o 8 godzinie. Za 5 minut podniosą kurtynę. Maszyniści, reżyser, chłopcy przyboczni, wszyscy są na posterunku.

Aktorzy pierwszej sceny stoją na scenie w należytej postawie. Patrzę po raz ostatni przez otwór w kurtynie.

Sala jest przepełniona. Widzę tysiąc pięćset głów umieszczonych amfiteatralnie, poruszających się w świetle. Jest tam kilka osób, które poznaję niewyraźnie, ale ich wygląd wydaje mi się zmienionym. **Wszyscy mają miny nadęte, dogmatyczne,** lornetki wycelowane we mnie jak rewolwery. W jednym kącie spostrzegam nieliczne twarze drogie, blade z trwogi i wyczekiwania. Ale ile obojętnych i źle usposobionych!

I co przynoszą ci ludzie z zewnątrz? Niepokój, roztargnienie, uprzedzenie i nieufność! Powiedzieć sobie, że należy rozprószyć to wszystko, **przeniknąć tę atmosferę nudy i nieżyczliwości** i natchnąć ich jedną wspólną myślą... — Chciałbym poczekać jeszcze, wstrzymać kurtynę od podniesienia się. Ale już zapóźno! Słyszę trzykrotne uderzenie, orkiestra gra... Potem wielka cisza i głos głuchy, odległy, zgubiony w ogromnej sali. To moja sztuka, która się zaczyna. Nieszczęśliwy, co ja zrobiłem?...

Straszna chwila. Nie wiem co ze sobą począć. Zostać tutaj ze ściśniętem sercem? Dodać odwagi aktorom, gdy sam jestem onieśmielony, mówić, nie wiedzieć o czem, uśmiechać się, mając przestrach w oczach?... Do licha! Wolę już umknąć na salę i patrzeć niebezpieczeństwu w oczy.

Schowany w głębi loży, próbuje być obojętnym widzem, jak gdybym nie wdychał w siebie przez dwa miesiące tego pyłu desek, unoszącego się nad mojem dziełem, jak gdybym nie był oznaczył sam tych wszystkich ruchów i szczegółów inscenizacji. Co za dziwne wrażenie! Chciałbym słuchać, ale nie mogę. Wszystko mnie razi, **wszystko mi przeszkadza.**

Tu zgrzyt klucza w drzwiach loży, tam przesuwanie krzeseł, napad kaszlu, kołysanie się wachlarzy. Słyszę moc drobnego szelestu, który wydaje mi się być ogromny. Zewsząd ta niechęć ruchów; **plecy z oznakami niezadowolenia, łokcie znudzone,** które się rozkładają i zdają hamować akcję.

Przede mną całkiem młody człowiek robi notatki z poważną miną i mówi:

„To dziecinne".

W sąsiedniej loży rozmawiają cicho.

Podczas tego zamieszania, żadne z moich słów nie robi wrażenie. Zamiast wznieść się, wypełnić sobą salę, głosy aktorów zatrzymują się przy rampie i wpadają ciężko do budki suflera, przy głupim huku klaki... Czemu się gniewa ten pan na górze? Boję się, odchodzę.

Jestem na dworze. Deszcz pada — jest ciemno. Loże, galerje obracają się przede mną w kółko. Scena, ten stały punkt połyskujący, ściemnia się w miarę, jak się oddalam. Widzę ją ciągle. Jakby zły sen unoszę ją ze sobą. — Deszcz wzmaga się. Zdaje mi się, że ten deszcz pada także na mój dramat, że wszystko się okleja i że moi bohaterzy zawstydzeni i zniszczeni brodzą ze mną w błocie na trotuarze oświetlonym gazem.

Aby się wyrwać z tych przykrych myśli, wchodzę do kawiarni. Biorę gazetę, próbuję czytać, ale litery krzyżują się, tańczą, wydłużają się, wirują. Nie rozumiem znaczenia słów, wszystko zdaje mi się dziwaczne, bezsensowne. — Zamykają kawiarnię.

Już? Która to godzina?

Na bulwarach tłumy. Wychodzą z teatrów. — Krzyżuję się z ludźmi, którzy widzieli moją sztukę. Chciałbym ich zapytać, coś wiedzieć, ale zarazem mijam ich, aby nie słyszeć ich uwag. Ach! **jacy szczęśliwi ci wszyscy, którzy nie piszą dramatów.**

Nie dowiem się dziś niczego, ale odczuwam ogromny smutek przed temi mokremi afiszami. Wielki budynek, który przed chwilą był głośny i jasny, stoi teraz czarny, osamotniony, ociekający wodą, jak po pożarze. Chodźmy! skończyło się.

Sześć miesięcy pracy, marzeń, trudu, nadziei, spłonęło w ciągu jednego wieczora.

Zwierciadło żydowskie.

Zaostrzenie polityki antyżydowskiej w Niemczech.

W chwili, gdy zdawało się, że propaganda antyżydowska w Niemczech nieco przycichła, prasa żydowska donosi o **zaostrzeniu polityki antyżydowskiej w Rzeszy,** prowadzonej ze szczególną zawziętością przez radykalny odłam narodowo-socjalistyczny, który po plebiscycie w Zagłębiu Saary podobno będzie grał pierwsze skrzypce w koncercie hitlerowskim.

W ostatnich dniach niemiecka kampanja antyżydowska przybrała niezwykle wielkie rozmiary wskutek olbrzymiej ilości zgromadzeń, jaką w całem państwie przeprowadza niemiecki **„Arbeiter Front".** W samym tylko okręgu Kolonji i Akwizgranu odbyło się w ciągu dwóch dni **1.260 zgromadzeń** z udziałem setek tysięcy robotników. Zgromadzenia te odbywają się w związku z nakazem Hitlera w sprawie wcielenia Arbeitsfrontu w ramy państwa, partji narodowo-socjalistycznej i życia gospodarczego.

Celem tych zgromadzeń jest uświadomienie robotników co do dobrodziejstwa narodowego socjalizmu. Faktycznie jednak zapoczątkowały one **nową falę propagandy antysemickiej.** Prawie na wszystkich zgromadzeniach wzywa się robotników, **aby nie popierali handlu żydowskiego.**

Zgodnie z doniesieniami „Westdeutscher Beobachter" kierownik okręgu Grohe stwierdził w swojem przemówieniu m. in.: „Każdy Niemiec powinien zrozumieć, że **gdy popiera sklep żydowski, demonstruje tem samem swoją obojętność względem ojczyzny.** Moralność i niebezpieczeństwo żydostwa tkwi nie w poszczególnych żydach, lecz jest kwestją rasy i krwi, która musi być zwalczoną. Niemcy toczyli tę walkę również dla dobra innych krajów aż do ostatecznego zwycięstwa. **Pokój zapanuje na świecie dopiero wtedy, gdy kwestja żydowska będzie rozwiązana".**

Wedle doniesienia „Magdeburger Staatsnachrichten" działacz nazistyczny Behrendsen na zgromadzeniu „Arbeitsfrontu" w Magdeburgu wzywał zebranych, aby **zbojkotowali żydowskich lekarzy, adwokatów i t. d.**

Prasa żydowska bije z powodu tej akcji antysemickiej na alarm i wzywa żydów **do wzmocnienia kontrakcji antyniemieckiej.**

* * *

Czy to prawda?

Prasa żydowska pisze, że w związku z pobytem delegacji chrześcijańskich nauczycieli szkół powszechnych w ministerstwie oświaty, żądającej **usunięcia nauczycieli żydowskich z publicznych szkół powszechnych,** minister oświaty p. Jędrzejewicz miał zaznaczyć, że **sprawa nauczycieli żydowskich w szkołach powszechnych niema zasadniczego znaczenia ze stanowiska pedagogicznego, ponieważ szkoły powszechne nie mają charakteru religijnego.**

Wartoby się dowiedzieć, czy rzeczywiście p. minister Jędrzejewicz użył takich słów. Społeczeństwo katolickie nie mogłoby zrozumieć takiego stanowiska. Nie potrzeba być ministrem ani filozofem, ażeby zrozumieć **ujemny i wprost zgubny wpływ nauczycieli żydowskich na dusze i umysły dzieci katolickich.**

* * *

Wiedeń zażydzony.

Jak donoszą z Wiednia, w odczycie na temat austrjackiego szkolnictwa średniego sekretarz stanu Ferther stwierdził, że ogółem uczęszcza do austrjackich szkół średnich 66.000 uczniów, przyczem **żydzi stanowią 11 proc. ogółu uczącej się młodzieży,** zaś dzieci bezwyznaniowych 2 procent. W szkołach miasta Wiednia **żydzi stanowili w roku ubiegłym 20 proc. uczniów.**

Powyższe dane świadczą dobitnie o **wielkiem zażydzeniuf Wiednia,** spowodowanem niewątpliwie znacznym dopływem uciekinierów żydowskich z Niemiec.

F.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 12 listopada 1934 roku.

KALENDARZYK.

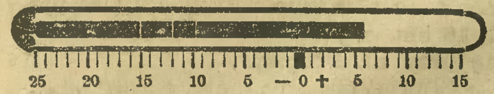
Dziś: Marcina pap. m.
Jutro: Stanisława Kostki.
Wschód słońca o godzinie 7.19.
Zachód słońca o godzinie 16.08.

Stan pogody

Chmurno i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia. Lekkie ochłodzenie. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16. w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa „Żołnierz w sztuce".

DYŻURY NOCNE APTEK
od 12—18 listopada 1934 r.

1) Apteka Centralna.
2) Apteka pod Lwem, Okole.

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w poniedziałek **„BAL W SAVOY'U"**, operetka Abrahama.

We wtorek **„ZWYCIĘŻYŁEM KRYZYS"**, świetna komedja Vulpiusa.

Premjera operetki Leo Falla p. t. **„SŁODKI KAWALER"** odbędzie się w sobotę, dnia 17 bm. Próbami muzycznemi kieruje kapelmistrz Sillich, scenicznemi p. Dowmunt. W obsadzie przodują nazwiska pp. Fontanówny, Nochowicz, Nowickiej, Dowmunta, Rychtera i Rewkowskiego. Tańce i ewolucje przygotowuje J. Fabian.

— **Modlitewniki dla żołnierzy.** Polowa Kurja Biskupia w porozumieniu z Wojskowym Instytutem Naukowo-Oświatowym wydała nowy „Modlitewnik dla żołnierza", który w najbliższych dniach w setkach egzemplarzy rozesłany będzie do oddziałów.

— **Kolejowa Przychodnia** zawiadamia, że szczepienia ochronne przeciw szkarlatynie i dyfterji będą przeprowadzone bezpłatnie dzieci pracowników kolejowych we wieku od dwóch do lat 18 w dniach 19 i 20 listopada br. Szczepienia odbędą się w Kolejowej Przychodni, Dworcowa nr. 63, w pokoju nr. 4 od godziny 11—12. Na 5 dni przed szczepieniem należy przysłać do zbadania mocz do pokoju nr. 3 z podaniem nazwiska i wieku dziecka (ile lat).

— **Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju**, podaje do wiadomości, że w niedzielę, 25-go bm. o godzinie 17-ej odbędzie się w świetlicy, Jagiellońska 15, doroczne walne zebranie.

— **Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju**, podaje do wiadomości, że w środę, dnia 14 bm. odbędzie się w świetlicy, Jagiellońska 15 o godzinie 18 obchód listopadowy połączony z zebraniem towarzyskiem. Uprasza się o gremjalne przybycie członkiń.

CH. Z. M. P.
„ODRODZENIE"

W poniedziałek, 12 bm. o godz. 19 w lokalu, ul. Poznańska 14 m. 6 odbędzie się wieczór dyskusyjny. Referat wygłosi dh. prezes. O godz. 20 kurs prelegentów.

W środę, 14 bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie plenarne. Na porządku obrad m. in. referat, rozwiązanie ankiety i wręczenie nagród.

Odpowiedzi redakcji

B. B. Koronowo. Pan może spłacić dług w dolarach po kursie, obowiązującym w dniu, w którym pan dług spłaci.

R. S. Należy się zwrócić do Departamentu Więziennictwa przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

Na marginesie.

Ukazał się nareszcie okólnik rządowy, zapowiadający, że od 15 listopada doręczane będą obligacje Pożyczki Narodowej tym subskrybentom, którzy we wrześniu wpłacili ostatnią ratę.

„Subskrybenci" przyjęli tę wiadomość dość obojętnie. Bo cała rzecz polega na tem, że papiery te z tresoru rządowego dostaną się w ręce ich nominatów. Zrobić cokolwiek, pomóc sobie, zapłacić coś tą pożyczką, nie można. Odstąpienie tej obligacji drugiej osobie jest połączone z takim zachodem, z taką żmudą, że najcierpliwszego odejdzie do tej transakcji ochota. A jeżeli już ktoś załatwił wszystkie potrzebne do tego formalności, to niepodobna doprosić się od Pana Komisarza Pożyczkowego „stempli przelewowych", bez których nic się nieda zrobić. Pisaliśmy już o tem niedawno.

Jedynym słonecznym promykiem w tej historji było, że po otrzymaniu akcji będzie można obciąć 2 pierwsze kupony procentowe i parę złotych schować do kieszeni.

Tymczasem — nic z tego. W odnośnym komunikacie znajdujemy adnotację, że pierwsze kupony zatrzymuje sobie rząd, ponieważ w terminie ich płatności, t. j. 1 lipca dany subskrybent pożyczki jeszcze w całości nie wypłacił.

Faktycznie brakowało jeszcze 2 rat. Subskrybent wpłacił dopiero 80 zł. A cena za 100-złotową obligację wynosi 96 zł.

W ten sposób rząd pożyczył od każdego subskrybenta stuzłotowej obligacji 80 zł bezprocenitowo. Ano — każdy ratuje się jak może.

Pokłosie niedzielne.

To było święto podwójne. Niedziela plus święto niepodległości. I tak się niestety zdarza. Jest to zresztą dla niejednych zmartwienie całkiem poważne. Poprostu czują się okradzeni z dnia wolnego od pracy. I to okradzeni nawet nie przez ludzi, którzyby mieli w tem interes, ale przez kalendarz.

Bo my mimo wszystko kochamy święta. Bez względu na to, czy jest za co świętować, czy niema. Zresztą przeważnie jest. Na co inne może nie starczyć, ale żeby święta godnie nie uczcić, to byłaby prawdziwa zgroza i wogóle rzecz niesłychana.

Tembardziej jeszcze, gdy chodzi o święto państwowe. Tu nawet samo brzmienie nazwy wskazuje, w jakim kierunku powinien iść duch ludzki i obywatelski. Na tyle wychowani państwowo już jesteśmy, żeby wiedzieć o tem i innym prawdę niezłomną głosić, że, jak do serca szanującego się kawalera panna trafia przez przekonywujący posag, tak państwu służy się przedewszystkiem przez współdziałanie z jego skarbem. Skarb państwa jest to rzecz, jak wiadomo, wspaniała i wszyscy mu służą w miarę możliwości i aktualnych konjunktur. A że nie codzień można podpisywać Pożyczkę Narodową, trzeba poprzestać na małem i zadawalać się współpracą z monopolami państwowemi.

Tak się to wszystko układnie dzieje, że niedługo słowo „pijak" będzie równoznaczne z określeniem rozumiejącego swoje dziejowe posłannictwo obywatela. I wtedy biada niegodnym dowcipnisiom, którzy ostrzą sobie języki na ludziach tej sprawie służących. Niech próbują im jeszcze powiedzieć co złego... Nie pozwolimy. Są sprawy i fakty, których szargać nie wolno.

Abstynenci — rzecz oczywista — będą skazani na banicję, aby, płacząc i zgrzytając zębami, żałowali swojej nieudolności i złej woli. Jedynie ku nauce i przestrodze pokoleń potomnych jeden szczególnie smętny okaz „człowieka, który nie pije" zostanie — choć po śmierci — zamoczony w spirytusie i będzie pokazywany dzieciom w szkołach, a starszym na różnych akademjach okolicznościowych.

*

Święto państwowe minęło szybko i sprawnie. W myśl poprzednich wywodów teoretycznych jest dla każdego człowieka dobrej woli jasnem, że pito wszędzie.

Naród się cieszył.

Miał przecież z czego.

*

Obok wielu innych imprez odbył się „Pod Orłem" dancing, który się mieścił w ramach programu świątecznego. Nie wolno święta narodowego obchodzić na ponuro i dobrze, że są tacy, co o tem pamiętają i innym pamiętać każą. Na tym dancingu gospodarzył Biały Krzyż i oczywiście zabawa była wspaniała. To się w tym wypadku samo przez się rozumie. Poza tem dancing był słodki. Częstowano wszystkich cukierkami i czekoladą, ofiarowaną za pośrednictwem firmy p. Matuszakowej przez znakomite fabryki słodyczy Piaseckiego z Krakowa i „Goplanę" z Poznania. Kto na loterji wygrał piękną bombonierę — nie wiem, ale i tak zazdroszczę.

W każdym razie kto był na tym dancingu, ma życie o sto procent słodsze. A o to przecież chodzi.

*

Tydzień ostatni był obfity w zdarzenia i imprezy. Był to — co tu się dużo rozwodzić — tydzień Białego Krzyża. Bydgoszcz naprawdę ożyła.

Są nawet tacy, którzy się tem martwią. A szkoda. Zamiast się martwić cudzem powodzeniem, trzeba robić to samo.

Trzeba się starać. Miejsca do pracy jest dość dla wszystkich. I tygodni w roku aż 52. Z tych jeden — Białego Krzyża właśnie — był szczególnie pełny wrażeń i atrakcyj. Ale 51 innych czeka na to, by się ktoś zlitował i je ożywił. Tylko chcieć, proszę państwa, tylko chcieć. I nie zazdrościć. **(hak).**

Jubileusz Towarzystwa Rzemieślników.

Obchód 40-lecia istnienia Towarzystwa Rzemieślników Polsko-Katolickich odbył się według programu.

Z żyjących jeszcze założycieli przybyło na jubileusz tylko dwóch. Są to pp. **Wiktor Sarnowski i Bonifacy Bossarde.**

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Ostatni dzień wielkiego procesu bydgoskiego.

Konsul Rolbieski, dyr. Bauer i dyr. Pampuch uniewinnieni.

Sąd stwierdził, że oskarżeni nie poszkodowali wierzycieli Banku Stadthagena oraz, że nie działali świadomie na szkodę Cukrowni Nakło.

SZEŚĆ DNI MĘCZĄCEJ ROZPRAWY.

Gigantyczny proces przeciwko znanemu bydgoskiemu przemysłowcowi p. inż. Rolbieskiemu oraz przeciwko popularnym byłym dyrektorom Banku Stadthagena pp. Bauerowi i Pampuchowi w ub. sobotę nareszcie dobiegł końca. Z wielką ulgą odetchnęli sędziowie, prokurator, obrońcy, a przedewszystkiem oskarżeni. Nie mało bowiem oskarżeni wycierpieli już długo przed procesem. **Rewizje domowe, kilkumiesięczny pobyt w więzieniu śledczem z nakazu sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi p. Wolskiego, katusze moralne i olbrzymie koszta.** To wszystko składało się na sumę strasznych, niewysłowionych cierpień, ażeby w końcu po sześciu dniach męczącej rozprawy usłyszeć z ust przewodniczącego sądu brzemienne słowa: — **Uwolnieni z braku winy.**

Ktokolwiek przysłuchiwał się rozprawie i potrafił wniknąć w głąb duszy oskarżonych, tego musiało owładnąć uczucie litości. W pierwszym rzędzie zaś wzbudzała litość osoba konsula Rolbieskiego, człowieka bądź co bądź bardzo zasłużonego dla sprawy polskiej na terenie Bydgoszczy. Ile najpoważniejszych placówek przemysłowych przeszło dzięki niezmordowanym wysiłkom p. dyr. Rolbieskiego w polskie ręce krótko po powstaniu państwa polskiego? O prawdziwych zasługach niestety tak często się zapomina a w dodatku niewdzięczność ludzka i intrygi osobiste naruszają jeszcze cześć człowieka. Ta tragedja duszy poważnego polskiego przemysłowca, patrjoty z krwi i kości, który mimo bezmiaru cierpień i podeszłego wieku, nie załamał się podczas tych sześciu dni rozprawy, wstrząsnęła każdego do głębi.

Dziennikarz sumienny i świadomy poczucia odpowiedzialności, już w drugim dniu tego wielkiego procesu musiał się ustosunkować do niego krytycznie. I cóż się okazało? Że

NASZA OCENA BYŁA SŁUSZNA.

Tak bardzo groźnie przedstawiała się sytuacja dla oskarżonych ze stanowiska prokuratorskiego i aktu oskarżenia. Czego tam nie było? Oszustwa, świadome działanie na szkodę Banku Stadthagena i wierzycieli tegoż banku oraz Cukrowni Nakło, prowadzenie fikcyjnych kont i dużo innych czynów przestępczych zawierała i uzasadniała długa litanja aktu oskarżenia na dwudziestu stronnicach maszynowego pisma. To było doprawdy groźne. Kto będąc na rozprawie widział jeszcze na sali sądowej tę górę książek handlowych i skoroszytów, zapełniających conajmniej wielki wóz transportowy, temu pozornie zdawać się musiało, że nie mogło chyba być już bardziej „przekonywujących argumentów" o wielkiej winie oskarżonych. W świetle przewodu sądowego jednak okazało się to wszystko jedną **wielką bańką mydlaną**, która w końcu prysła i nic z niej nie pozostało.

GŁÓWNE ETAPY PROCESU.

Przypominamy tylko pokrótce najciekawsze etapy z olbrzymiego procesu: **wyłączenie adwokata Cisewskiego**, który miał wystąpić w procesie w charakterze rzeczoznawcy, nagłe zjawienie się niemal pod sam koniec postępowania dowodowego współoskarżonego dyrektora Klatta, **z miejsca uwolnionego przez sąd** na wniosek prokuratora i **powołanie go na świadka, niefortunne orzeczenie i kompromitacja biegłego** rewizora ksiąg handlowych z Poznania p. **Marciniaka;** bowiem w ogniu krytyki dzielnych obrońców orzeczenie p. Marciniaka, prof. Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu i lektora uniwersytetu poznańskiego — „najlepszego w Polsce znawcy księgowości", jak pisało jedno z pism miejscowych — straciło na wartości i znaczeniu, skutkiem czego prokurator zmuszony był **odstąpić od pierwszej części aktu oskarżenia,** dotyczącej ciężkiego zarzutu poszkodowania Banku Stadthagena i jego wierzycieli przez fikcyjne kontowanie 300 sztuk akcyj Banku Polskiego. Ostatnią zaś niespodziankę tuż przed wyrokiem było ponowne odroczenie rozprawy, celem przeprowadzenia dalszych jeszcze dowodów.

STARANIA O POŻYCZKĘ CELEM RATOWANIA LOEHNERTA.

Już w numerze niedzielnym podaliśmy początek sobotniej rozprawy. Zeznawał uzupełniająco **adwokat Cisewski**, który stwierdził m. in., że Löhnert **już w 1930 r. był niewypłacalny** i zadłużony u Stadthagena w wysokości 2 miljonów złotych. Pretensje Banku Stadthagena do Löhnerta **były w każdym razie zabezpieczone.** Później „Karbid Wielkopolski" udzielał pożyczek Löhnertowi, celem podtrzymania fabryki, działając we własnym interesie.

Zeznania świadków Bagińskiego i Tetzlaffa nic ciekawego do sprawy nie wniosły.

Następnie zeznał **św. Wacław Walter,** wicedyrektor Państw. Zakładu Ubezpieczeń Emerytalnych. Zeznaje na okoliczność, czy w latach 1930 i 1931 miały miejsce starania firmy Löhnert w Banku Gospodarstwa Krajowego, celem uzyskania pożyczki w obligacjach tegoż Banku.

Świadek przyznaje, że do Warszawy

W cztery oczy.

Społeczeństwo polskie zdaje sobie oddawna sprawę z tego, jak groźną w swoich skutkach klęską społeczną jest istnienie dotychczas w Polsce zgórą 6 miljonów dorosłych i dorastających analfabetów. To też czyniono szereg prób wykorzenienia analfabetyzmu. Szły one głównie w kierunku tworzenia zbiorowych kursów nauki czytania i pisania dla analfabetów. Próby te nie dały jednak naogół zbyt wielkich rezultatów, gdyż dorośli analfabeci przeważnie wstydzą się uczęszczać na lekcje zbiorowe; ponadto zaś zbiorowe nauczanie ludzi dorosłych czytania i pisania jest rzeczą trudną.

To też doskonałą miał myśl zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej, rzucając w społeczeństwo hasło indywidualnego nauczania poszczególnych analfabetów przez ludzi dobrej woli, rozumiejących wagę i doniosłość walki z analfabetyzmem. Hasło to znalazło żywy odzew wśród szeregu wielkich organizacyj społecznych i kulturalnych. Tysiące członków tych organiazacyj zgłosiło już gotowość podjęcia indywidualnej nauki czytania poszczególnych analfabetów. W „cztery oczy", w „tajemnicy", będzie uczył umiejący czytać nieumiejącego. Uszanowany zostanie wstyd dorosłego człowieka, który czytać nie umie. Zachęci to bezwątpienia analfabetów do nauki czytania.

Wielka akcja organizacji społecznych i kulturalnych nosi miano „Miesiąca walki z analfabetyzmem". Bliższych o niej informacji udziela Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście nr. 7.

przyjeżdżał faktycznie dyr. Bauer i w czasie rozmów wspominał, że ma trudności ze znalezieniem firmy, któraby przejęła obiecane Löhnertowi przez B. G. K. obligacje i dała za nie gotówkę oraz zagwarantowała, że nie puści ich w obieg.

Świadek stwierdza, że zabiegi o pożyczkę czynił dyr. Bauer bardzo energicznie. Starał się również o to, aby Z. U. P. U. ustąpił w hipotece pierwszego miejsca Bankowi Gospodarstwa Krajowego, co zdaniem świadka jest dowodem, że musiały być widoki na pożyczkę.

Starania o pożyczkę dla Löhnerta ze strony oskarżonego potwierdza także dyrektor oddziału bydgoskiego Banku Gospodarstwa Krajowego p. **Romański.**

W toku przesłuchania świadka p. Romańskiego, dyr. B. G. K., osk. Pampuch stawił świadkowi

CIEKAWE PYTANIE:

— Panie Dyrektorze, czy zdaniem Pana nie było wszelkich danych i dostatecznych podstaw, aby Bank Stadthagena ratowano i sanowano, czy to w czasie nadzoru sądowego czy też nawet po upadłości?

Sąd uchylił pytanie jako nie mające związku z niniejszą sprawą. A szkoda, bo dowiedzielibyśmy się z tak miarodajnej strony prawdy, czy miały podstawy wersje, że przy **dobrej woli** daloby się uniknąć likwidacji banku.

Jeszcze raz składa uzupełniające oświadczenie biegły Marciniak. W oświadczeniu jego nic niema interesującego i nowego. Ponownie adwokat dr. Kuziel wykazał pewne luki w oświadczeniu prof. Marciniaka.

PRAWDZIWĄ „BOMBĄ" NA SOBOTNIEJ ROZPRAWIE

był wniosek obrony ściągnięcia akt nadzoru sądowego Löhnerta i odczytanie **rewelacyjnego wniosku adwokata Cisewskiego** do Sądu Grodzkiego o odroczenie wypłat firmy Löhnert. Przez odczytanie tego wniosku bowiem wykazała się **wielka sprzeczność zeznań adwokata Cisewskiego**, złożonych w procesie z treścią powyższego wniosku. Mianowicie adwokat Cisewski zeznał przed sądem, że już na początku lutego 1932 sytuacja u Löhnerta była wręcz katastrofalna i beznadziejna, w wniosku natomiast **z dnia 23 marca 1932** (a więc około sześć tygodni później) sytuację u Löhnerta przedstawił w bardzo różowem świetle. Na twarzy sędziego Hozakowskiego, odczytującego ten wniosek, malowało się wielkie zdziwienie a na sali zapanowała konsternacja. W rewelacyjnym tym wniosku czytamy m. in., że „fabryka Löhnert posiada dostateczne środki do zupełnego zaspokojenia wszystkich swoich wierzycieli, gdyż długi firmy wynoszą około 2.000.000 zł, aktywa firmy natomiast przewyższają o wiele pasywa i wynoszą **około 4 miljonów zł.** Główne przedmioty po stronie aktywów zostały przytem bardzo ostrożnie i nisko oszacowane. Wierzytelności firmy Löhnert są prawie całkowicie ściągalne i można z całą pewnością spodziewać się, że pretensje te wpłyną do firmy. W trudności płatnicze popadła firma Löhnert **bez własnej winy** i to wskutek zalegania dłużników firmy z zapłatą należnych firmie pretensyj oraz z powodu ogólnego złego stanu sytuacji gospodarczej i wiadomo, że **nawet najpewniejsze zakłady przemysłowe i kupieckie nie mogą obecnie przezwyciężyć kryzysu.** W końcu tego wniosku adw. Cisewski stwierdza, że firma Löhnert oczekuje wielkich zamówień i że ratunek w obecnej chwili dla Löhnerta uzależniony jest od udzielenia jej odroczenia wypłat.

Nie mała sensacją było także odczytanie oświadczenia, **podpisanego przez Klatta i Tetzlaffa** i dołączonego do powyższego wniosku, w którym obaj stwierdzają, **z zaręczeniem w miejsce przysięgi**, że dane przedstawione w załączeniu do wniosku są prawdziwe. Tymczasem, jak się teraz okazało, **Klatt i Tetzlaff przemilczeli zupełnie**, mimo zaręczenia w miejsce przysięgi, **sprawę weksli nakielskich.** Klatt notabene zawezwany jako świadek na rozprawę sobotnią się nie stawił.

Oskarżony dyr. Bauer na dowód usilnych starań o pożyczkę w celu ratowania Löhnerta i załatwienia sprawy weksli nakielskich przedkłada liczną korespondencję.

Prokurator po ostatecznem zakończeniu postępowania dowodowego stwierdza, że zły zamiar działania na szkodę cukrowni był, coprawda nie tak ordynarny, lecz bardzo subtelny i w końcu wniósł o ukaranie oskarżonych.

Nastąpiły kolejno przemówienia obrońców, **adwokatów Cisewskiego, Domkego, dr. Kuziela i Śmigielskiego.** Stwierdzili oni m. in. w świetnych swych przemówieniach, że proces ten wykazał przedewszystkiem, że nikt z oskarżonych nie wziął ani grosza i że niema winy oskarżonych. Oskarżeni prosili o uwolnienie, gdyż nie poczuwają się do jakiejkolwiek winy.

Wyrok uwalniający!

Po dłuższej przerwie obiadowej sąd o godzinie 6 po południu ogłosił **wyrok uwalniający od winy i kary oskarżonych dyr. Rolbieskiego, dyr. Bauera i dyr. Pampucha. Koszta postępowania karnego nałożono na Skarb Państwa.** W uzasadnieniu wyroku przewodniczący sędzia okręgowy Świątecki stwierdził, że księgowanie 300 akcyj Banku Polskiego było w porządku, nie było fikcyjności konta a zatem działania na szkodę wierzycieli Banku Stadthagena. Jeżeli chodzi o weksle nakielskie, to sprawa ta nie kwalifikuje się jako oszustwo. Przewód sądowy wykazał, że oskarżeni **nie działali świadomie na szkodę Cukrowni Nakło.** Ustalonem zaś zostało, że manko powstało bez wiedzy oskarżonych, później dopiero oskarżeni dowiedzieli się o tych lukach wekslowych, jednak starali się manko to pokryć, gdyż mieli nadzieję otrzymania większej pożyczki. W tym stanie rzeczy sąd uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Wyrok uwalniający wywołał wielkie zadowolenie i komentowano go jako triumf prawdziwej i czystej sprawiedliwości.

Dekoracja odznaczonych urzędników

w Bydgoszczy.

(n) W gmachu starostwa odbyła się dorocznym zwyczajem w południe dnia 11 listopada uroczystość udekorowania **odznaczonych rok temu** przez b. premjera Jędrzejewicza **urzędników** za zasługi w służbie i pracy społecznej.

Order „Polski Odrodzonej" przypiął z polecenia p. wojewody poznańskiego wicestarosta bydgoski p. **Franciszkowi Szczepańskiemu,** kierownikowi biura wojskowego dyrekcji okręgowej kolei państwowych.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał p. **Stanisław Bujakiewicz,** kierownik biura wojskowego dyrekcji poczt i telegrafów.

Srebrne krzyże, nadane 11. 11. 1933, wręczone zostsały pp: **Janowi Borzyszkowskiemu,** starszemu asesorowi kolei państwowych, **Zygmuntowi Twardowskiemu** - zawiadowcy portu lotniczego, **Cyprjanowi Burdzie** - inspektorowi dyrekcji poczt, **Adolfowi Mazi** - kontrolerowi I. K. R., **Teodorowi Wacławikowi** - księgowemu I. K. R. i **Antoniemu Wozignojowi** - kontrolerowi I. K. R.

Bronzowemi krzyżami udekorowano pp.: **Jana Modrakowskiego i Feliksa Buzalskiego** - ekspedjentów urzędu pocztowego, **Józefa Boreckiego** z urzędu skarbowego, **Jana Stablewskiego** - st. przodownika policji państwowej, **Pawła Chlebka** - urzędnika magistratu, **Józefa Skrzypczyńskiego** - tokarza w warsztatach kolejowych i **Anastazego Wędrowskiego,** starszego woźnego dyrekcji kolei.

Odznaczonym złożyli na miejscu gratulacje ich przełożeni, naczelnicy urzędów.

Pamiętną dla uczestników uroczystość zakończono wspólną fotografją.

Tłumy odprowadzały na cmentarz

zmarłego mistrza Sztekkera.



Fragment z pogrzebu.

Warszawa, 12. 11. (tel. wł.). W ub. sobotę w stolicy odbył się pogrzeb zmarłego przedwcześnie młodego atlety i mistrza Teodora Sztekkera. Wzięły w nim udział tłumy publiczności, złożonej ze świata zawodniczego, sportowego, krewnych, znajomych, przyjaciół, entuzjastów i sympatyków zmarłego.

Po skończonem nabożeństwie koledzy zanieśli na cmentarz zwłoki zmarłego. W pierwszym szeregu za trumną szedł m. in. jeden z najgorętszych przeciwników Sztekkera, autor ostatniego oskarżenia przeciwko Sztekkerowi, zapaśnik Miazio. Nad grobem przemawiał pastor, który uczcił religijność zmarłego. W pogoni za sławą i doczesnością nie zapominał on o Bogu i rozstał się ze światem pojednany z Bogiem.

Uroczystości pogrzebowe trwały dwie godziny. Na świeżym grobie złożono mnóstwo wieńców i kwiatów. (r)

Sokół żeński.

W poniedziałek, 12 bm. ćwiczenia młodzieży oddziału II od godz. 17 w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej, ul. Konarskiego. Od godz. 18.30 ćwiczenia młodzieży oddziału I, a następnie ćwiczenia senjorek tamże.

We wtorek o godz. 19 kurs robót ręcznych w sekretarjacie. Uprasza się o jak najliczniejszy udział.

W środę, 14 bm. o godz. 20 odbędzie się w sekretarjacie, ul. Dworcowa, zebranie plenarne. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza się. Ulgowe bilety do teatru odebrać można w sekretarjacie.

W niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 9 rano odbędą się w sali szkoły wydziałowej, ul. Konarskiego ćwiczenia przygotowawcze na zlot wszechsłowiański do Warszawy, na które przybycie wszystkich druchen ćwiczących okręgu V jest konieczne.

W poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 20 odbędzie się w Strzelnicy z ramienia Miejskiego Komitetu WF. i PW „Wieczór sportowy", w którym bezwzględnie wszystkie zawodniczki brać winne udział.

Kalendarzyk Ch. D.

KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Zebranie plenarne odbędzie się **w piątek, 16 bm. o godz. 19,30 w hotelu Lengning przy ul. Długiej.**

Ciekawy referat na powyższem zebraniu wygłosi **p. red. Nowakowski.** Ze względu na ważność uchwał, uprasza się o gremjalne i punktualne przybycie.

Uprasza się o zabranie legitymacji.

Zarząd.

Święto niepodległości w stolicy Pomorza.

Poświęcenie i otwarcie nowego mostu na Wiśle.



OTWARCIE MOSTU IM. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO W TORUNIU.
Przecięcie wstęgi przez wicemin istra komunikacji Piechockiego.

Toruń, 12. 11. (Tel. wł.) Gród Kopernika już w przeddzień 16-tej rocznicy niepodległości naszej ojczyzny przystroił się jak na gody weselne, albowiem **poza uroczystościami o charakterze państwowym odbyły się dwa ważne wydarzenia lokalne, a mianowicie otwarcie i poświęcenie nowego mostu na Wiśle oraz poświęcenie nowobudującego się gmachu Domu Społecznego.**

Gdy mrok już otulił starożytne mury miasta Torunia, wyruszyły na ulicę capstrzyki orkiestr wojskowych z pochodniami, pociągając za sobą tłumy publiczności.

Msza polowa.

W niedzielę na placu przed starostwem powiatowem zebrały się oddziały garnizonu toruńskiego, organizacje PW i WF ze sztandarami oraz reprezentacje zrzeszeń obywatelskich.

Uroczystą Mszę św. celebrował dziekan duszpasterstwa wojskowego ks. Sinkowski w obecności przybyłych na uroczystości toruńskie z Warszawy wiceministra spraw wewn. p. Korsaka, wiceministra komunikacji p. Piechockiego, generalicji, korpusu oficerskiego, wojewody pomorskiego p. Kirtiklisa i przedstawicieli miasta Torunia.

Dzielna postawa armji.

Na szosie chełmińskiej odbyła się wspaniała defilada oddziałów wojskowych, organizacyj PW i WF i społecznych. Czoło kolumny otwierała kompanja marynarzy, dalej szli podchorążacy, absolwenci szkoły podoficerskiej, 4 pal. i 63 pp., poprzedzane przez poczty sztandarowe przybrane w stroje wojska z 1863 r.

Dobrze prezentowały się organizacje PW i WF oraz zrzeszenia społeczne ze sztandarami. Defiladę przyjmował gen. Maksymowicz-Raczyński wraz z wiceministrami i p. wojewodą.

W tym czasie na horyzoncie ukazały się trzy eskadry samolotów wojskowych, które swym świstem i rumotem upewniały społeczeństwo toruńskie, że zawsze trwają na straży ziemi pomorskiej.

Otwarcie i poświęcenie mostu im. marsz. Piłsudskiego.

Po rewji wojskowej, wszystko co żyło



Poświęcenie mostu przez księdza biskupa Dominika.

udało się w kierunku **nowego mostu, przystrojonego w girlandy z zieleni i sztandary o barwach narodowych.** Przybyli tu również przedstawiciele ministerjalni, ks. bisk. sufr. Dominik w ayście ks. dziek. Kozłowskiego i Szydzika z Chełmży oraz wojewoda pomorski i t. d. Do przedstawicieli państwowych w krótkich słowach przemówił nacz. wydz. komunikacji woj. pomorskiego inż. Maćkowski i prezydent miasta Torunia Bolt, przedstawiając im znaczenie i rolę, jaką nowy most ma dla stolicy Pomorza.

Otwarcia mostu im. marsz. Piłsudskiego dokonał wiceminister komunikacj p. Piechocki, przed czem wzniósł okrzyk na cześć wodza narodu, co publiczność z entuzjazmem podchwyciła. Potem ks. bisk. **Dominik, po wygłoszeniu krótkiego przemówienia, dokonał aktu poświęcenia mostu i udzielił tłumom publiczności, która zaległa całą jezdnię mostu, pasterskiego błogosławieństwa.**

Poświęcenie nowego Domu Społecznego

Zgodnie z programem udano się zkolei na skrzyżowanie ulic Mickiewicza i Czerwonej drogi, gdzie za staraniem toruńskich organizacyj, powstaje **nowy gmach przeznaczony na „Dom Społeczny".** Poświęcenia tego gmachu dokonał ks. bisk. Dominik, poczem został odczytany i zamurowany akt erekcyjny.

W gmachu przy ul. Chełmińskiej odbyło się uroczyste otwarcie wystawy malarskiej konfraterni artystów toruńskich.

Na zakończenie programu święta niepodległości **Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu wystawił misterjum narodowe „Dziady" Mickiewicza.**

Radosne święto państwowe.

Bydgoszcz w 16 rocznicę wolnej Polski.

(hak) Bydgoszczy jest dobrze w świątecznej szacie. Biel i czerwień sztandarów, zieleń girland — dodają szarym murom uroku, bawią oczy, każą zapominać o bezbarwnej codzienności. W dzień cudne, jesienne słońce, wieczorem reflektory podkreślają piękne fragmenty architektury. Przecież żeby zobaczyć Klaryskai, oświetlone w cichy wieczór, warto przyjechać z drugiego końca Polski. To jest to, czego się nie zapomina.

Żyją więc mury, żyję ulice i ożywiają się, innym duchem przepojeni, ludzi. Raz w roku tylko, ale i to jest dużo w dzisiejszych kryzysowych czasach.

Tłum lubi święta i obchody. I dlatego na ulicach jest pełno. Pełno ludzi roześmianych, pogodnych, jak ten dzień jesienny, podkreślający nastrój. Jest z czego się cieszyć. Bo przecież już **od 16 lat mamy Polskę Niepodległą i przez te 16 lat zrobiliśmy naprawdę dużo.** Jest Polska - mocarstwo, a my, właśnie my, jesteśmy jej obywatelami. Jesteśmy odpowiedzialni za losy naszej Rzeczypospolitej i chwała jej triumfów spływa na nas. Tak myśli człowiek ulicy. I cieszy się.

CAPSTRZYK.

W sobotę był **capstrzyk.** Na iluminowanym rynku pełno. Szczęśliwy, kto się dostał przed zamknięciem dopływu niestowarzyszonej publiczności. Potem szły już tylko organizacje. Ciągnęły ze wszystkich stron miasta ze sztandarami, z orkiestrami.

W czworoboku dokoła rynku stanęły **reprezentacyjne oddziały wszystkich stacjonowanych w Bydgoszczy formacyj wojskowych.** Obok przysposobienia wojskowe. Pośrodku reprezentanci władz i co godniejsi obywatele miasta.

Od ulicy Mostowej słychać trąbkę ułańską. Dowódca całości mjr. Kruczała z 61 p. p. daje komendę. Oddziały prezentują broń. Marsz generalski brzmi potężnie. **Dowódca 15 dywizji piechoty gen. Thommée wraz z sztabem przejeżdża przed frontem, wita się z żołnierzami.** Potem przemawia: Mówi — jak zwykle — krótko, po żołniersku. Ale właśnie dlatego przekonywująco. O tem, co jest naszym jedynym obowiązkiem. „Dzisiaj w Belwederze — padają słowa generała — meldują dowódcy armji Marszałkowi o stanie wojska. I generał Osiński melduje, że **w Bydgoszczy stoi na straży zachodniej granicy 15 dywizja piechoty z pomorską brygadą kawalerji.** Na tym posterunku zawsze trwać będziemy. Nie damy ziemi skąd nasz ród."

Brzmią słowa Roty. Śpiewają wszyscy: żołnierze i cywile. Bo przecież my wszyscy — **nie damy ziemi skąd nasz ród.**

Jeszcze komenda: do modlitwy. Pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i formacje wojskowe wracają do koszar. Tymczasem **organizacje społeczne z orkiestrami idą na wszystkie place miasta.** Na placu Piastowskim, na Jachcicach, na Bielawkach przed Internatem Kresowym, na Okolu i na Szwederowie wygłoszono krótkie przemówienia, a orkiestry odegrały hymn narodowy.

MSZA POLOWA.

Msza polowa odbyła się tym razem na dziedzińcu koszar 15 p. a. l. przy ul. Gdańskiej. Na dużym placu stanęły oddziały wojskowe, oddziały przysposobienia wojskowego i fizycznego, organizacje społeczne. Poza tem dużo publiczności.

Dowódcą całości jest **ppłk. Śmidowicz z 61 p. p.** On też zdaje raport **generałowi Thommée,** który dokonuje przeglądu oddziałów.

Przed ołtarzem polowym zasiadają **przedstawiciele władz, wśród których widzimy p. gen. Thommée, reprezentanta włady państwowej, prezydenta Barciszewskiego, prezesa Sadu Okręgowego Plejewskiego, prokuratora S. O. Łukawskiego, wicedyrekora P. K. P. Batyckiego, dyr. I. K. R. Lesieckiego, dyr. Wodę i dowódców formacyj wojskowych: płk. dypl. Korkozowicza, płk. Romiszewskiego, płk. Filipowicza, płk. Tarnasiewicza.** Wokół stanęły poczty sztandarowe. Mszę św. odprawił **proboszcz parafji garnizonowej ks. Szacki,** poczem popłynęła pod niebo pieśń „Boże coś Polskę".

DEFILADA.

Defilada odbyła się jak zwykle przy placu Wolności. Odbierał ją gen. Thommée w otoczeniu przedstawicieli wszystkich władz bydgoskich i oficerów garnizonu bydgoskiego. Wzdłuż ul. Gdańskiej tłumy publiczności, żywo i gorąco przyjmującej maszerujące oddziały.

Najpierw defilowało wojsko. A więc **szkoła podchorążych, 61 p. p. „murowany", 62 p. p., podchorążowie lotnictwa, szkoła podoficerów lotnictwa dla małoletnich, policja, 15 p. a. l., 11 d. a. k., 16 pułk ułanów i szwadron pionierów.** Por. Lindner prowadził oddziały przysposobienia wojskowego. Szły kompanje Związku Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów, Kol. P. W., Poczt. P. W., dalej Przyspos. Wojsk. Kobiet, harcerki, Młode Polki. Liczne hufce szkolne prezentowały się bardzo dobrze. Tak samo harcerze. Oklaskiwano Powstańców i Wojaków, Hallerczyków. Cechy bydgoskie wystąpiły z licznemi pocztami sztandarowemi. Jak zawsze, doskonale wyglądali Sokoli, a szczególnie Sokół żeński, który niósł zdobytą w r. b. nagrodę za P. O. S. B. T. W., drużyny ratownicze P. C. K., inwalidzi, weterani, pocztowcy i kolejarze, wreszcie harcerze pozaszkolni i straż pożarna kończyli defiladę.

DALSZE UROCZYSTOŚCI.

W Muzeum Miejskiem odbyło się **otwarcie wystawy „Żołnierz w sztuce",** zorganizowanej dzięki inicjatywie i staraniom koła bydgoskiego Polskiego Białego Krzyża. Przemówienie inauguracyjne wygłosił naczelnik wydziału kultury i sztuki p. dyr. Bełza.

W starostwie miała miejsce **dekoracja krzyżami zasługi** kilkunastu urzędników **bydgoskich.**

Wieczorem **w Teatrze Miejskim odbyło się przedstawienie galowe,** które zgromadziło przedstawicieli wszystkich władz bydgoskich. Okolicznościowy wiersz wypowiedział harcerz, poczem zespół Teatru Miejskiego wykonał specjalnie napisany obraz sceniczny Leona Sobocińskiego p. t. „Zmartwychwstanie listopadowe" oraz nieśmiertelną „Zemstę" Fredry.

Dopełnieniem programu uroczystości była **herbatka w apartamentach reprezentacyjnych pp. prezydentostwa Barciszewskich,** którzy przyjmowali zaproszonych przedstawicieli miejscowych władz, członków zarządu miejskiego i rady miejskiej oraz reprezentantów społeczeństwa miejscowego ze staropolską gościnnością.

—::—

— **Nowy warsztat pracy.** Nie pustą fanfaronadą, lecz stworzeniem pożytecznej placówki przemysłowej święcił mistrz stolarski p. **Antoni Goc** dzień Niepodległości. Skromny swój warsztat stolarski przeniósł p. Goc z Chwytowa do nowocześnie urządzonych lokali fabrycznych przy Nowym Rynku 3, wydzierżawionych od p. Teodora Kosickiego. Poświęcenie nowego warsztatu pracy odbyło się 10 bm. w południe. Ceremonji dokonał ks. Kamiński, życząc pracowitemu mistrzowi i jego rodzinie błogosławieństwa Bożego. Do życzeń tych i my się przyłączamy.

— **Senjor miasta Bydgoszczy,** dawniejszy radca magistratu Paweł Eckert, długoletni wspólnik firmy Ludwig Kolwitz, zmarł 7 bm. we Wrocławiu. Zmarły był przez dłuższy czas członkiem zarządu loży wolnomularskiej „Janus" w Bydgoszczy i opiekunem krajowego zakładu niewidomych. Przeżył lat 72. Piękną willę na Bielawkach odkupiła od Eckerta gmina.

—::—

Z życia towarzystw.

Poniedziałek, 12 listopada.

Godz. 19,00: **Sokół V, sekcja żeńska. Schadzka** w lokalu p. Dzierżyńskiego.

Godz. 20,00: **Zespół orkiestry instrumentów serbskich** przy K. P. W. Lekcja w ognisku kolejowem przy ul. Zygmunta Augusta. Jutro występ w kinie „Kistal".

Bydgoski Klub Mandolinistów. Dziś lekcja kursu mandolinowego dla oddziału młodszego o godz. 18 w Domu Czeladzi. Dla oddziału starszego kurs mandolinowy odbędzie się o godzinie 20 tamże. Komplet pożądany.

Bank Polski płacił w dniu 12 11 1934 za:

dolary amerykańskie	5,25
funty szterlingów	26,32
franki szwajcarskie	172,04
franki francuskie	34,81
guldeny gdańskie	172,31
liry włoskie	45,23
floreny holenderskie	367,05

PROGRAM RADJOFONICZNY.

WTOREK, 13 LISTOPADA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 12,45: „W piecu się pali", obrazek dla dzieci młodszych. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Dalszy ciąg koncertu. 15,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Godzina muzyki lekkiej. Wyk.: ork. jazzowa Zdzisława Góryńskiego i Marjan Wawrzkowicz (tenor). 16,45: Skrzynka P. K. O. 17,00: Utwory na skrzypce w wyk. Jadwigi Matjasiak-Klechniowskiej. 17,25: Skrzynka językowa - prof. Słoński. 17,35: Arje i pieśni w wyk. Haliny Dudziczówny. 17,50: Skrzynka pocztowa techniczna red. Wacława Frenkiela. 18,00: Wiadomości rolnicze. 18,15: J. Brahms: Sonata wiolonczelowa e-moll, op. 38 w wyk. Hanny Dicksteinówny (fortep.) i Bolesława Ginzburga (wiolonczela). 18,45: Szkic literacki p. J. Kaden-Bandrowskiego. 19,00: Jazz na dwa fortepiany (płyty). 19,20: Felieton aktualny. 19,30: Piosenki w wyk. Adama Wysockiego (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Skrzynka muzyczna, dyr. Tad. Mazurkiewicz. 20,15: Wieczór literacki (tr. ze Lwowa). 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: Nowy Don Kichot", komedja-opera w 3 aktach do słów Fredry z muzyką St. Moniuszki w opr. i reżyserji Leona Schillera. Wyk.: ork. symf. i chór P. R. Aniela Szlemińska, Wanda Kalenkiewicz, Maurycy Janowski, Aleksander Michałowski, Tad. Łuczaj, Edward Wejssis i inni. Kierownictwo muzyczne: dyr. T. Mazurkiewicz. 22,00: Koncert reklamowy. 22,15: Twórczość Ludomira Różyckiego na płytach. 22,45: Odczyt w języku angielskim p. t. „Polska — kraj sportów zimowych". 23,05: Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja".

PROGRAM W KINACH, NADESŁANY:

ADRIA. Dziś **„Marzenia miłosne"** z sławnym tenorem Ryszardem Tauberem w roli wielkiego kompozytora Franciszka Schuberta. Film zawiera najpiękniejsze pieśni, arje i tło muzyczne Schuberta. Na treść składa się fragment z życia znakomitego kompozytora, jego marzenia o miłości, a akcja toczy się w Wiedniu, na dworze księżnej, w skromnem mieszkaniu twórcy i w sali koncertowej. Nadprogram. Początek o 5,15.

APOLLO. Ostatni raz **„Nana"** z Anną Steen. Film ciekawy o akcji zwartej, logicznej i treści nawskroś literackiej. Nadprogram kolorowa komedja **„Komar wśród mrówek"** i tygodniki. Początek o 5,15.

BAŁTYK. Dziś i nadal podwójny program który się składa z najnowszych filmów cowboyskich p. t. **„Król stepu"**, w roli gł. George O'Brien oraz **„Niedole emigranta"** z Tom Tylerem w roli głównej. Dla młodzieży dozwolone. Pocz. o 5.

KRISTAL wyświetla nadal polską komedję muzyczną **„Co mój mąż robi w nocy?"** Jest to nader komiczny splot wypadków, z których każdy musi się śmiać do rozpuku. W rolach głównych: Krukowski, Gierasieński, Mankiewiczówna, Gorczyńska i inni. Rzecz dzieje się w Warszawie, w mieszkaniu bankiera, na plaży i w kabarecie. Rytmiczna muzyka, piosenki przebojowe, dekoracje bardzo ładne i cała moc pomysłowych scen w grze i reżyserji. Nadprogram: kolorowa bajka, tygodnik Foxa oraz pogrzeb kórla Aleksandra w Jugosławji. Początek o 5,10.

MARYSIEŃKA wyświetla dziś ostatni raz program wypełniony dwoma gigantami artystycznemi. Program obecny więc nazwać należy brylantowym, skoro bowiem zawiera taką perłę jak **„Romans tenora"** z Ryszardem Tauberem, znakomitym śpiewakiem, który wykonuje cały szereg wspaniałych pieśni, a i muzyka stanowi bardzo ładny podkład. Treść interesująca, akcja urozmaicona. Drugim obrazem jest **„Serce olbrzyma"** z Wallace Beery, niepo. równanym w roli atlety. Początek o 5,15.

REWJA na ekranie ma ostatnie dnie **„Legjon śmierci"**, wielki dramat i **„W tajnej służbie"**, film sensacyjno-szpiegowski. Na scenie jak codziennie **wesoła rewja,** pełna humorystycznych, wokalnych, choreograficznych i skeczowych numerów z Piotrowskim, doskonałym humorystą i Lubiczową, znaną pieśniarką. Początek seansów o 5.

†

Dnia 9 listopada br. zasnął w Bogu w 55 roku życia po 3 letnich ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. mój najlepszy troskliwy mąż ś. p.

Józef Pieczkowski

o czem zawiadamia w głębokim żalu pozostała

Żona.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 13 bm. z domu żałoby ul. Długa nr. 2, na cmentarz nowofarny. Msza św. we wtorek rano o godz. 7,30 w kościele farnym. (21272

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

†

Dnia 9 listopada 1934 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., mój ukochany mąż, zięć, brat, szwagier i wujek ś. p.

Andrzej Tycner

emeryt Policji Państwowej

przeżywszy lat 44, o czem zawiadamia w smutku pogrążona **Żona z rodziną.**

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 12 listopada o godz. 3-ej po poł. z domu żałoby przy ul. Gnink 34 na nowy cmentarz farny. Msza św. za spokój duszy odbędzie się we wtorek, 13 bm. o godz. 7.30 w kościele farnym. (21273

Serdeczne podziękowanie

składam tym wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. ukochanego męża mego, a w szczególności Panu Prezydentowi miasta, Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Radcom oraz wszystkim Kolegom i Znajomym

21275) **Swedkowa.**

Gmina Witoldowo

powiat Bydgoszcz

wydzierżawi

dnia 16. 11. 1934 w lokalu p. Dalliige w miejscu o godz. 13-ej na przeciąg 6 lat (21270

kuźnię z mieszkaniem

oraz 5 mórg ziemi. Warunki do przejrzenia w sołectwie i zostaną przed licytacją ogłoszone.

Sabiniarz, sołtys.

ERIKA

najlepsze małe maszyny piszące oferujemy po **zł 380.** (19426

Skóra i S-ka, Poznań Al. Marcinkowskiego 23.

Angielskiego francuskiego, niemieckiego uczy wyjazdowo szybko metodą Berlitza. Załachowska, 20 stycznia 22. (17890

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru II. Franciszek Twardowski mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Pomorska nr. 42 na podstawie art. 602 Kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **15 listopada 1934 r. o godz. 10-tej w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska 12** odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Edwarda i Elizy Hannemann, składających się z pokoju jadalnego, 6 par dużych rogów, lampy wiszącej, 2 foteli skórzanych, biurka z krzesłem, 2 stołów i 2 krzeseł, obrazu dużego, toaletki damskiej, umywalni z płytą marmurową, 2 nocnych stolików, firany do okien z karniszem i 20 rogów różnej wielkości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1500.— Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 12 listopada 1934 r.

21296) **(—) Twardowski,** komornik.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru II. Franciszek Twardowski, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Pomorska nr. 42, na podstawie art. 602 Kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **16 listopada 1934 r. o godz. 10,30 w Bydgoszczy, ul. Promenada nr. 27a,** odbędzie się licytacja ruchomości, należącej do firmy „Pasamon“ w Bydgoszczy ul. Promenada 27a składającej się z samochodu osobowego limuzyny marki „Essex“ oszacowany na łączną sumę 6.000 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i w czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 12 listopada 1934 r.

21297) **(—) Twardowski,** komornik.

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Obwieszczenie.

W postępowaniu upadłościowem nad majątkiem firmy Spółdzielnia Jedność Pracowników Wydziału Dochodów Dyr. P. K. P. Radomskiej ma nastąpić podział końcowy.

Masa posiada do dyspozycji kwotę 1.520 zł 50 gr., z której należy uwzględnić 162 zł 77 gr wierzytelności kat. II oraz 4.814 zł 31 gr wierzytelności kat. VI.

Spis uwzględnić się mających wierzytelności wyłożono do wglądu stron w sekretarjacie Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, pokój nr. 15.

Bydgoszcz (Kołłątaja 2), dnia 9 listopada 1934 r.

21299) **Adam Dywor,** zarządca upadłości

AVISAN



ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBIU

3242



9801

Kto wypożyczy 20 do 30 K. M. (21932

lokomobilę

na kołach na próbę celem późniejszego kupna. Zgł.

Stanisław Nogga Ryszka poczta Lniano.

Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski“.**

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo i, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Kolejarzom
kredyt. Płaszcze, ubrania, obuwie, towary krótkie, Warszawska 1. (11979

Meble
artystyczne **najkorzystniej** kupisz w fabryce mebli **E. Bronikowski i Syn, Bydgoszcz, Nakielska 135, telefon 158.** (18415

Składnica Szkła Okiennego i Listew wł. H. Balcerkiewicz Bydgoszcz Grodzka 9

20880

Meble
sprzedaż okazyjna, sypialka mahoniowa, dębowa 155 — 170, kanapa klubowa i do spania, dywan, łóżka, tapczany, leżanki, bibljoteka, zegar stojący, bieliźniarka mahoniowa, garderobianka, bufet, stoły, garnitur koszykowy, tylko Dworcowa 84, Sląski dom mebli. (21293

Orzechy
włoskie 11 zł, orzechy łuszczone 24 zł, miód kuracyjny jasny 15 zł, jabłka 7, pięciokilowe franko zaliczka, wysyła „Polski Meran“, Zaleszczyki. (21294

100 segregatorów
skrzynki do kartoteki, 100 różnych teczek, piec żelazny i przenośny tanio poleca „Sala Licytacyjna“, Gdańska 42. (21300

SPRZEDAŻE

Parcele
przy Sokolej, piękne położenie. Wiadomości Chołoniewskiego 43 a. (19298

Okazja! (12115
Dwupiętrowy dom komfortowy, wpłata 12.000, reszta amortyzacja. — 300 mórg, kompletny inwentarz, cena 27.000, wpłata 7.000. — Dom, ogród, cena 3.500, poleca Sokołowski, Sniadeckich 52.

Sprzedam (12128
gospodarstwo 60 mórg rentowe, ziemia buraczana, inwentarze kompletne, lub zamienię na dom w Bydgoszczy, dopłacę 10 tys. zł gotówką. Ofety do filji pod „Gotówką“.

Sprzedam
mały dom w śródmieściu Bydgoszczy za 10 tys. zł. Oferty filja Dziennika Bydg. „M. 10“. (11982

Futro (21277
80 zł damskie nowe bronzowe sprzeda Lewandowska, Poznańska 8, II p.

Motor
60 koni na prąd firmy A. E. G. Gdańsk, mało używany i kompl. śrutownik ∅ 125 cm tanio na sprzedaż Zgł. proszę do Dziennika Bydg. pod „E. N.“ (21289

Worki (21280
od mąki i cukru używane tanio na sprzedaż. Wileńska 11, m. 1. Tel. 104.

Tonbank
Sowińskiego 22—1. (12116

Jadalkę
sypialkę sprzedam tanio. Lipowa 12. (12125

Bufet (12112
150 zł. Dworcowa 40—3.

Piec
żelazno-szamotowy, lepsze wykonanie, do biura lub składu, 1,20 wysoki, tanio. Gdańska 127, m. 2. (21224

Pralnię
dobrze zaprowadzoną, towary krótkie sprzedam. Adres filja. (12113

Sypialka (12105
kuchnia, garderobianka okazyjnie. Lipowa 12.

KUPNA

Poszukuję
kupna małego młyna, najchętniej wodnego z + 1 — 2, lub walcami i kamieniem śrutownikiem. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „H. B“. (21235

Basen (12124
do ryb kupię. Gąszczak, Dworcowa 71. Tel. 775.

LEKCJE

Udzielam (21186
lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum. Miesięcznie 10 zł., dwie godziny tygodniowo. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do Konserwatorjum. Hetmańska 5, wejście na prawo, mieszk. 5.

Nauczycielkę
która udzieli lekcyj gry na fortepianie w zamian za obiady. Proszę oferty filja „Dorosła“. (12127

POSADY WOLNE

Sprzedawca
zaprowadzony u stolarzy w Bydgoszczy poszukiwany dla sprzedaży kleju. Oferty „R. 10“ filja Dziennika. (11991

Poważna
spółka przyjmie do swego działu handlowego kilka energicznych pań o dobrej prezencji, wymownych i pracowitych na stałą posadę. Zdolnym wysokie wynagrodzenie i wkrótce awans na wyższe stanowisko. Wymagany wiek powyżej 22 lat. Zgłoszenia osobiste z dokumentami we wtorek w godzinach 9—12 i 3—5. Sniadeckich 22, m. 3. (21301

Handlowiec
dysponujący 2—4 tys. gotówki znajdzie stałe zajęcie w solidnem przedsiębiorstwie. P. P. z branży żelaznej i artykułów technicznych pierwszeństwo. Oferty filja Dziennika Bydg. pod „Techniczne“. 12123

Fryzjer
fryzjerka na stałe zaraz potrzebni. Alfons Sadowski, Koronowo. (21284

Kuśnierz
siła rutynowana zaraz potrzebna. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Z. S.“ (21279

Ucznia (21290
z odpowiedniem wykształceniem, język niemiecki konieczny. Zyciorys, odpisy świadectw wraz z fotografją nadesłać do Drogerji pod Aniołem, Tuchola, Chojnicka 9.

Służąca
potrzebna zaraz. Podwale 13, I ptr. (21282

Służąca
starsza, wszelkie prace domowe zaraz. Poznańska 8, m. 3. (21283

Przychodnia
potrzebna. Jagiellońska 22 mieszk. 3. (12114

Kucharka
potrzebna. Pomorska 21, Jadłodajnia. (12122

Robotnik
z kaucją 50 zł. potrzebny Adres w Dzienniku. (12120

Służąca
potrzebna uczciwa dobremi świadectwami, gotowaniem. Zgłoszenia od godziny 18—20, Pomorska 35—6. (12126

Prasowaczka
pierwszorzędna potrzebna zaraz. Gdzie wskaże Dziennik Bydgoski. (12110

POSADY POSZUKUJĄ

Buchalter - bilansista
z praktyką skarbową, obejmie posadę buchaltera. Łaskawe zgłoszenia kierować do administracji Dzien. Bydgoskiego pod „Buchalter“. (12432

Gospodyni
samodzielna, panna lat 22, która bardzo dobrze gotuje, zna się na hodowli drobiu i zaprawach, poszukuje od 15. lub później posady. Zgłoszenia pod „Sumienna 15“ do Dziennika Bydgoskiego. (21271

MIESZKANIA SZUKA

Mieszkanie
2 ładne pokoje słoneczne i kuchnia w śródmieściu poszukuję. Zgłoszenia do filji Dzien. „B. 7“. (12107

Duży
pokój z kuchnią poszukuję wprost od gospodarza. Zgłoszenia pod „Słoneczny“ do Dziennika Bydgoskiego. (21281



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
kuchnia. Ks. Skorupki 9.

1—2 pokojowe:
kuchnia. Sniadeckich 13.

komfort. Sw. Florjana 9.

3 pokojowe:
centr. ogrzew. Nakielska 77

4 pokojowe:
Fredry 10.

3 pokoje
z kuchnią, z wygodami, słoneczne do wynajęcia. Grunwaldzka 40, gospodarz. (21274

Trzypokojowe
wygody 40 zł. Wiadomość Dworcowa 92. (12121

DZIERŻAWY

Gospodarstwo
125 mórg dobrej ziemi, zabudowania dobre, wydzierżawię lub sprzedam. Do objęcia dzierżawy 8.000 złotych. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „D. M.“ (21291

Duży
skład z 2 oknami wystawowemi, centr. ogrzewaniem, w centrum miasta, najlepsze położenie od 1. I. 35 ewtl. wcześniej do wynajęcia. Of. filja Dziennika „1. I. 35“ (12117

RÓŻNE

Ostrzeżenie
podane przez Ermanowiczów Szajnochy, w sprawie kradzieży wozu i konia przez Müllerów, Ugory, nie polega na prawdzie. Sykstus Ermanowicz uciekł odemnie pozostawiając mnie z dziećmi bez środków do życia i za długi męża nie odpowiadam. Leokadja Ermanowicz, żona, Ugory 22. (21295

Pies
czarno-biały ostrowłosy foxterjer zaginął w sobotę wieczór. Oddać za wynagrodzeniem. Dr. Iłowiecki, Gdańska 35. (21298

Zaginął
czarny piesek, oddać za wynagrodzeniem. Mężydłowa, Jasna 24. (12109

Unieważniam
zgubioną książeczkę wojskową. Jan Radzimski. (11988)

POKOJE WOLNE

Pokój
umeblowany. Warszawska 1, drugie wejście, m. 5. (20248

Komfortowy
ciepły. łazienka. Staszica 7, m. 6. (11958

Biuro
wraz pokojem umeblowane przy Teatrze. Adres Dziennik. (12031

Pokój
Kordeckiego 25/8. (21285

Pokój
umeblowany. Król. Jadwigi 13—3. (21287

Z telefonem
i radjo, komfortowe. Cieszkowskiego 3, m. 1. (21278

Umeblowany
wszelkie wygody. Hetmańska 27/5. (12006

1 lub 2
pokoje umeblowane, telefon. Cieszkowskiego 4, 2 p. (12111

MATRYMONJALNE

Kawaler
rzeźnik, lat 29, samodzielny, rzym.-kat., poszukuje żony sympatycznej do lat 25, gotówka pożądana, pośrednictwo krewnych mile widziane. Zgłoszenia do filji Dziennika Bydgoskiego pod „Samodzielny“. (12118



— Żałuję bardzo! Ale tu niema miejsca. Może w przedziałach pierwszego wagonu...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.